O. Piotr Skarga, założyciel Bractwa Miłosierdzia w Wilnie.

„Miłosierdzie, matko uczynków dobrych, pomoc pierwsza zbawienna ku dostąpieniu żywota wiecznego, ucieczko ubogich, nędzy ludzkiej gospodo, wypełnienie wszystkiego zakonu Bożego i błogosławieństwo domom waszym". Z listu o. Skargi do członków Bractwa krakowskiego, d. 19 września 1588-go r.

W znamiennej dobie przewrotów i gwałtów religijnych, kiedy się zachwiały umysły, rozluźniły się obyczaje; ostygła miłość bratnia, namnożyło się nędzarzy i bezdomnych. Głód i morowe powietrze obfite zbierały plony wpośród wydziedziczonych i wyzutych ze sposobu życia ubogich ludzi. Na tem pobojowisku, gdzie walczono o zasady i dobijano się o kawałek chleba, szydzono z najświętszych zasad katolickich i dopuszczano nędzarzom walać się po ulicach i konać pod murami miasta, stanął mąż Opatrznościowy, obrońca niezwyciężony wiary, prorok narodowy, ojciec ubogich, Piotr Skarga. Pracując od roku 1573 na niwie Bożej natchnionem i potężnem słowem kaznodziejskiem i piórem w wyświetleniu prawdy wiary katolickiej w odpieraniu napaści heretyckich, miłością Chrystusową kochał ludzi, a szczególniej ubogich i upośledzonych. Z Chrystusem nauczającym na puszczy zgłodniałe rzesze, okiem mi-

łosierdzia objął ubogich i nędzarzy, a tkliwością Chrystusową powodowany zaczął czynić zabiegi i starania, by ich nakarmić i ból ich zabezpieczyć, każdemu z nich zaradzić według potrzeby i niedostatku.

A były one różnorodne; poza tłumami nędzarzy wyciągających rękę o kawałek chleba, stała młodzież bezdomna, osierocona, dziewice, które ubóstwo i sieroctwo popychały na nierząd; ojcowie i matki, obarczeni rodziną, zaskoczeni chorobą, stratą zarobku, szukający ratunku u lichwiarzy. Ponad tym tłumem zbolałym, zrozpaczonym, jak korona niedoli ludzkiej, wieńcem cierniowym spowita, unosiła się nędza moralna, jałowość myśli, zwyrodnienie uczuć, przygnębienie ducha — ubóstwo duchowe; tem groźniejsze od materjalnego, im boleść duszy dotkliwszą jest i więcej zgubną, niż cierpienia fizyczne.

Kilkoletnią praktyką kapłańską i stosunkiem z ludźmi wyczuł mąż Boży to ubóstwo i cierpienia upośledzonych, „o których nędzy nikt nie wie, ani się pyta" (w tymże liście); rozpoczął w r. 1579 dzieło Miłosierdzia swego od zaradzenia potrzebom duchowym, włączając w nie i potrzeby ciała. Zawiązuje Stowarzyszenie ku czci Przen. Sakramentu i udzielaniu pomocy bliźnim pod nazwą bractwa Bożego Ciała. Zaczyna od czci Przen. Sakramentu, bo ta cześć, to życie i zmartwychwstanie wierzącego, to posiłek na drodze pracy i poświęceń, to droga i wskazówka do zasług na polu miłości bliźniego, to zadatek nagrody wiekuistej i pocieszenie i uświęcenie braci, zarówno, jak świadczących, tak i otrzymujących Miłosierdzie; to dalszy ciąg spraw Najświętszej, Wszechmocnej Miłości Chrystusowej, miłującej ludzkość aż do poniżenia, aż do śmierci.

Powstaje więc najprzód Bractwo Przen. Sakramentu i Miłosierdzia. Członkowie obowiązani są towarzyszyć kapłanowi niosącemu Przen. Sakrament do chorych, opiekować się chorymi, zbierać jałmużny dla nich, odwiedzać ich i pocieszać. Każdy członek, oprócz tego, obowiązany raz na tydzień zwiedzić szpital i więzienie, w celu okazania im stosownej pomocy i złożyć dowolną jałmużnę na wsparcie ubogich; uczęszczać do spowiedzi i komunji św., słuchać mszy św. brackiej w kaplicy kościoła św. Jana p. t. Bożego Ciała.

Założywszy fundamenty Bractwa u łoża boleści i na miejscu kaźni, ugruntowawszy je na czci Przen. Sakramentu, Skarga wznosi się wyżej, roztacza promienie miłosierdzia Chrystusowego wpośród ludzi zaskoczonych przypadkowym niedostatkiem i ubóstwem,

by ich wyrwać z kleszczów lichwiarskich, ustrzedz od ruiny ostatecznej i spodlenia. Zakłada więc Bank Miłosierdzia, Mons Pietatis— Górę pobożności, w celu dostarczania bez procentu pożyczki pieniężnej ludziom potrzebującym gotówki w swoich interesach, lub na utrzymanie rodziny. Pożyczka udziela się pod zastaw, w celu uniknięcia nadużyć.

Obok tego powstaje Skrzynka św. Mikołaja dla udzielania posagu ubogim pannom. Miłosierdzie to zapoczątkował św. Mikołaj, biskup mireński, który będąc jeszcze młodzieńcem, poświęciwszy się na służbę Bożą, bogatą spuściznę po rodzicach rozdał na ubogich; wtem, gdy się dowiedział, iż pewien ojciec postanowił córki swe oddać na nierząd, gdyż nie miał czem ich wyposażyć, wrzucił mu potajemnie w nocy tyle pieniędzy, ile starczyło na wiano dla jednej córki; gdy ta wydana została zamąż, powtórzył tę jałmużnę jeszcze parę razy i wszystkie córki znalazły sobie mężów. W ślady św. Mikołaja wstąpił o. Skarga i zawezwał wiernych do składek i nie został zawiedziony w swych nadziejach. Nietylko sypały się datki do skrzynki św. Mikołaja, ale znaleźli się naśladowcy o. Skargi wpośród duchowieństwa zamożnego, którzy przekazali legatem pewne sumy na wyposażenie ubogich panien, jak Abraham Wojna, biskup wileński, i niektórzy kanonicy wileńscy.

Założone przez o. Skargę Bractwo Miłosierdzia przetrwało wszystkie klęski krajowe w ciągu dwóch wieków, upadło razem z kasatą jezuitów. Rozbiór Rzeczypospolitej, chciwość ludzka na spadki poduchowne, dokonały reszty. Najlepiej to wyjaśni przytoczony poniżej wyjątek z raportu o szpitalach wileńskich, uczonego kanonika Ksawerego Bohusza, członka komisji wojewódzkiej. Jednobym dodał do tego raportu, iż magistrat wileński miał prawo patronatu do kościoła św. Jana, nadane mu łącznie z kapitułą przez Jagiełłę; na staranie jednak jezuitów kapituła, a potem i magistrat, w XVII w. zrzekli się tego patronatu na korzyść jezuitów. Gdy tych nie stało, magistrat wykorzystał swoje prawa za całą przeszłość minioną.

„Rozdział 25. O Arcybractwie Bożego Ciała, o Górach pobożności i o Skrzynce św. Mikołaja w kościele św. Jana".

„Roku 1579 X Skarga, sławny u królów Stefana i Zygmunta III kaznodzieja, a potem rektor Akademji wileńskiej, do kaplicy Św.-Jańskiej, przy zakrystji kościelnej, na wzór Arcybractwa Bo-

żego Ciała w Rzymie, wprowadził podobneż Bractwo Miłosierdzia i z nim razem Góry pobożności (Mons pietatis) i Skrzynkę Św. Mikołaja złączył, przepisawszy ustawy Ducha Bożego pełne, które od niego do druku podane znajdują się w Jegoż Kazaniach przygodnych. Też same są to ustawy, któremi się rządzi Bractwo Miłosierdzia w Krakowie przy kościele św. Barbary od niegoż fundowane w roku 1584, które teraz kapitału liczy do dwu miljonów".

„Dla łatwiejszego wyobrażenia trzeba wyjaśnić, co to było Bractwo Miłosierdzia, co Góry pobożności, co Skrzynka św. Mikołaja. Bractwa Miłosierdzia objekt największy był wspomożenie ubogich przez jałmużnę, odwiedzanie co tydzień szpitalów i więzieniów z zaniesieniem im naznaczonej przez Bractwo jałmużny. Na ten koniec każdy wpisujący się do tego Bractwa, prócz wpisnego, zapisywał się dawać do Skrzynki ubogich dobrowolną jałmużnę tygodniową. Tak Lew Sapieha, podkanclerzy lit., dawał po złotych sto na tydzień; Paweł Brzostowski złot. 40 i t. d. Prócz tego, co miesiąc obowiązani w kaplicy słuchać Mszy św., idąc każdy na ofiarę dawał to, co mu wola i nabożeństwo jego dyktowało".

„Góry pobożności na poratowanie w ostatniej potrzebie zostających, przez pożyczanie pieniędzy bez żadnego procentu, były znaczne kapitały i sumy złożone na takową pożyczkę. Pożyczano z nich ubogim na zastaw, do roku tylko, ktoby zaś suknie zastawował, dla skazitelności ich do pół roku, po którym terminie, albo pieniądze pożyczone wracały się do kasy, albo rzeczy sprzedawano i za sprzedaż wzięte pieniądze, tyle, ile się pożyczyło odkładano, oddając superatę, jeśliby była jaka, temu, czyje fanty sprzedano, albo potomkom ich za pewną asekuracją, a gdzieby żadnych potomków nie było, tedy ta superacja w kasie pobożności zostawać miała.

„Góry te pobożności Litewskie wielce się różniły od Gór pobożności włoskich, bo tam i urzędnicy Gór tych są płatni i od pożyczających się pieniędzy na też Góry procent 10 idzie; tu zaś w Wilnie sama litość Braci miłosierdzia ku nędzy współobywatelom obie te rzeczy zastempuje i nadgradza.

„Skrzynka św. Mikołaja; były to sumy od rozmaitych Dobrodziejów złożone w tymże bractwie na posag ubogich, a uczciwie wychowanych panienek, a osobliwie dla tych, które bendąc uczciwie wychowane z ubóstwa y niedostatku przychodzą w niebezpieczeństwo utracenia cnoty swoiey".

„Wszystkie te trzy Obiekta były celem Bractwa Miłosierdzia.

Tak chwalebne zamiary nie zostały bez wsparcia. Cała prawie Litwa, a przynaymniey co tylko naydystyngowańszego w kraju było mężów, wpisywali się do tego Bractwa i przyimowali na siebie powinność dawania pewney Jałmużny co rok do Skrzyni Brackiey. Wielu także Obywatelow wieczyste pownosili legacye na rozmaite Kamienice, Place, również jako i kapitały.

„Wiele tych było Kamienic i placów? iak wiele kapitałów? wiadomo być nie może dla niedostatku Papierow w cudzym ręku znajdujących się; ponieważ (iak pewne niesie podanie) Szlachetny Magistrat Wileński razem i z pieczęcią Bracką na Ratusz zabrał, zostawiwszy tylko w kaplicy Skrzynię wielką dębową o trzech zamkach na Jałmużny sporządzoną, która po Lustracyi Roku 1774 z Kaplicy wzięta dopiero służy Kassyerowi Kommissyi Edukacyiney. Nie dopuścił jednak Pan Bóg, aby tak pięknego Funduszu pamiątka nawet zginęła. Zostawił nić, po ktorey z czasem kłąbka doiść będzie można“.

„Roku 1774 przed Lustratorami Dóbr po Jezuickich podał Magistrat wileński notę Summ temuż Bractwu należących, i na pięciu tamże wzmienionych kamienicach kładzie Summy Wyderkaffowey 1040 złot. Lustracya zaś z powziętej skąd inąd, a nie z Miasta wiadomości kapitału na różnych wyderkaffach do teyże Kaplicy należącego kładzie 19,518 zł. i gr. 10; razem wiernie ostrzega temi słowy: z tych wszystkich, wwyż rzeczonych, Kamienic i Summ, nietylko że procent Kaplicy nie dochodzi, lecz insuper przez Włodarstwo Miasta same kapitały in periculo zaginienia zostaią“.

„Jeśli podaniu wierzyć można, samych kamienic do tey Kaplicy należących było więcey 20, prócz wielkiey liczby rozmaitych Placów i bardzo znacznych kapitałow. Gdzie tak wielkie Fundusze przepadły? gdzie te tak znaczne kapitały stopniały? Co za przyczyna upadku Gór pobożności? należy szukać koniecznie źródła, nietylko dla nasycenia próżney ciekawości, ale dla wiadomości Przeswietney Kommissyi, która prawem poruczony maiąc dozor nad podobnemi funduszami, nieskończony sobie uczyni honor, gdy prawie w popiołach zagrzebane wydobędzie Legacye i nanowo tak miłosiernego i pobożnego postanowienia zostaie Fundatorem“.

„Niema wątpliwości, że do zguby rzeczonych Gór pobożności znacznie się przymieszał ogień, powietrze i nieprzyjacielskie inkursye. Pożary prawie coroczne w Wilnie pewnie że nie jedną Kamienicę w stos grozow obróciły. Mógł tenże ogień pozrzeć y nie-

które Dokumenta. Moskwa, Szwedzi, rabuiąc to Miasto, znaczney części uszkodzić mogli tymże Kapitałom. Ale i Miasto Krakow podobnym przypadkom przez ogień, woynę y Powietrze podlegało; a jednak w nim toż Bractwo Miłosierdzia i góry pobożności dotąd szczęśliwie zachowane trwaią z tak wielkiem pożytkiem współobywatelow".

„Zdaie się tedy, że tego upadku naprzednieyszą przyczyną będzie Magistrat Wileński, który, przywłaszczywszy sobie niewiadomo jakim prawem Jus Patronatus nad Kaplicą samą, niedopuszczał żadnego Proboszcza, póki od niego nie wziął rewersu, że się w rządy jego wdawać nie będzie. I tak, co pierwiey było za wiadomością całego Bractwa i do czego Magistratowe osoby te tylko należały, które się w toż Bractwo wpisały, zajął to potym Sam Migistrat Wileński, Perceptę y Expense wszelkich Prowentow do Kaplicy należących złożywszy w ręce iedney osoby, którą Prowizorem Kaplicy nazwano. Prowizor ten trzyma Kamienice do Kaplicy należące i wszelkie Kapitały; a ten bez żadney wiedzy Zwierzchności Duchowey i bez żadney kalkulacyi Brackiey, maiąc to podobno pro pane benemerentium, wszystko trzyma i iak chce dysponuie sam ieden tychże ubogich Dobrami, iako ad fideles manus w dożywocie sobie danym".

„Prowizorowie ci samowładni pożyczali Summy komu tylko chcieli, jak się podobało, nie wedle ustaw Brackich, podług których do roku tylko i to na zastaw pożyczano; a jeśliby pieniędzy pożyczonych w rok nie wrócono, zastawy przedawano i pieniądze na góry pobożności odkładano. Dłużnicy poginęli, a z nimi razem i Same Kapitały Kapliczne, bo bez zastawy dane były. Prowizorowie mieli wzgląd na osoby pożyczające, które były naywięcey miasta tego obywatele, aniżeli na pożytek Gór pobożności, ubogich i Kaplicy. I dla tego pożyczali tak iakby darowizną, na wieczne nieoddanie. Tego naylepszy dowód w samym przemilczeniu Magistratu o rozmaitych Summach przed Lustratorami Roku 1774".

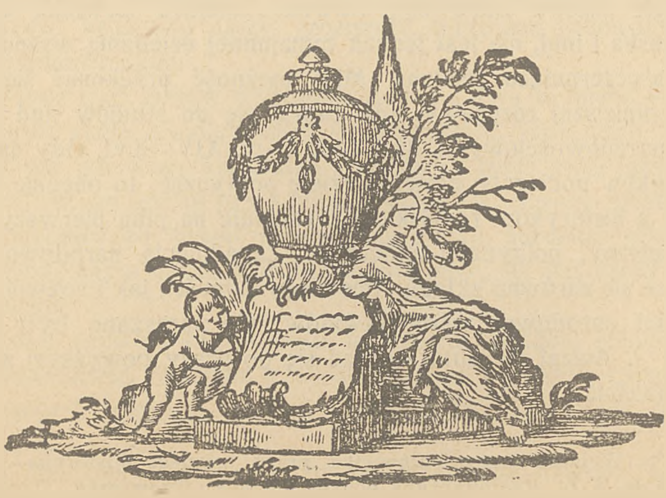
„Ciż Prowizorowie z tych Summ brali na swoie potrzeby, brali kamienice przeymuiąc na siebie razem i długi Kapliczne, bez zdania kalkulacyi umierali; a Kaplica z Kapitałem i z Procentem pożegnała się. Ciż Prowizorowie Imieniem Bractwa długi zaciągali na swoie potrzeby, a procent z przychodów kaplicznych, przez nieiaki czas płacąc, Kapitały tymże przychodem Kaplicznym umarzali. Ciż Sami nakoniec Prowizorowie niby per plus offerentum w dożywot-

nie Arędy Kapliczne Kamienice brali, a z nich się przecie nikomu dotąd nie sprawili".

„Kommissya Wojewodzka z tego przykładu, równie jako i z wiadomości Szpitala św. Trójcy, Spasa, św. Nikodema, św. Łazarza dotykalnie przeświadczaiąc się, iak szkodliwe tymże Szpitalom była opieka i Prowizorstwo Magistratu wileńskiego, uymie się za ubogich; a przez wzgląd że tenże Magistrat nowego ieszcze i w Archiwum mieyskim nieprzeyrzałego ma Pisarza, nie będzie się kontentowała nakazaniem prosto i pod przysięgą wszystkich Regestrów i Dokumentów, tak Gór pobożności, iako i innym Szpitalom służących; ale wyznaczy od siebie takiego, któryby wiernie wszystkie Akta mieyskie zrewidował y co tylko do obiaśnienia terazniey-szey materyi służyć może, Przeswietney Kommissyi podał" — Na końcu streszczonego raportu o wszystkich szpitalach wileńskich i podmiejskich położony następujący podpis: „Roku 1791 m-ca Mar. dnia 24 Takowy o Szpitalach rapport z woli Prześw. Kommissyi Cywilno Woyskowey napisany i dla wiadomości Jey do Kancellaryi oddany Kommissyjney własną podpisuię ręką w Wilnie.

Xaw. Mich. Bohusz Prałat Wileński Orderu Czerwonego Kawaler".

podał **Ks. Jan Kurczewski.**



Stosunki narodowościowe na Litwie przed Unją Lubelską.

(Autoreferat).

JAKUBOWSKI JAN. Studja nad stosunkami narodowościowemi na Litwie przed Unją Lubelską. 8-ka duża, str. IV+ +104. Warszawa, 1912, Nakł. Towarz. Nauk. Warsz. Skład główny w księgarni E. Wendego i S-ki w Warszawie. Prace Tow. Nauk. Warsz. Wydział II Nauk antropol., społeczn., historji i filozofji № 7.

Historjografja Litwy szczycąca się takiemi imionami, jak Narbutt, Daniłowicz, Lelewel, Jaroszewicz, Baliński, Kraszewski, a za naszych czasów Lubowski, Downar-Zapolski, Lewicki, Smolka, Prochaska i inni, nie jest jednak bynajmniej dziedziną wszechstronnie i wyczerpująco zbadaną. Miał możność przekonać się o tem autor niniejszej rozprawy, gdy zabrał się do studjów nad stosunkami narodowościowymi, na Litwie w w. XIV—XVI. Gdy dawnych historyków pociągały głównie dzieje polityczne, to obecnie (szczególnie u historyków rosyjskich) występuje na plan pierwszy ustrój wewnętrzny, polityczno-społeczny. Zagadnienia narodowościowe, tyczące się zarówno składu etnicznego ludności, jak i rozwoju świadomości narodowej wśród litwinów, nie poruszane były prawie wcale *). Musiał też autor zabrać się do pracy powyższej zupełnie samodzielnie.

---

*) Wyjątek stanowi niewielka praca młodego historyka - Litwina. *Вольдемаръ А. I.* Національная борьба въ Вел. Княжествѣ Литовскомъ въ XV и XVI вѣкахъ. Изв. Отд. русск. яз. и слов. И. А. Н. 1909, t. XIV, ks. 3, str. 168—198.

Co się tyczy składu etnicznego ludności W. Księstwa, to rozejrzenie się w najstarszym drukowanym dokumencie statystycznym, jakim jest popis rycerstwa z r. 1528, doprowadził autora do wniosku, że ludność rdzennie litewska nie stanowiła w W. Księstwie drobnej tylko mniejszości, jak to niektórzy historycy à priori przypuszczali *). Jakkolwiek terytorjum etnograficznie litewskie było znacznie mniejsze od ruskiego, ale zato było o wiele gęściej zaludnione. Dość przyjrzeć się licznym i ludnym chorągwiom, stawianym przez drobne powiaty rdzennie litewskie i porównać je ze szczupłymi oddziałami, wystawianymi przez rozległe powiaty ruskie, aby się przekonać o ogromnej różnicy zaludnienia obu tych odłamów państwa. Na podstawie skrupulatnych obliczeń autor dochodzi do wniosku, że ludność rdzennie litewska stanowiła w XV—XVI w. około połowy całej ludności W. Księstwa. Ponieważ zaś rdzenni litwini byli ludnością panującą i korzystali z przywilejów politycznych, musieli więc odegrywać główną rolę w życiu państwowem Litwy.

Wynik ten badań statystycznych, tak odbiegający od dotychczasowych poglądów, szczególnie historyków rosyjskich, którzy przyzwyczaili nas spoglądać na W. Ks. Litewskie, jako na kraj przeważnie ruski, był niespodzianką dla samego nawet autora. Ale bliższe zastanowienie się nad istotą sprawy zmusiło go jednak do przyjęcia twierdzenia tego za pewnik.

Dopiero przyjąwszy tezę o sile liczebnej żywiołu litewskiego w państwie, będziemy mogli zrozumieć faktyczną przewagę jego nad żywiołem ruskim.

Wobec tych faktów występuje dawna Litwa w innem świetle, niż to historykom współczesnym się wydawało. Wprawdzie na razie Ruś ma przewagę kulturalną i narzuca Litwie swój język, ale przyjęcie obcego języka przez klasę wyższą nie oznacza zatraty poczucia narodowego; litwin, mówiący po rusku, pozostaje takim samym, świadomym narodowości swej, litwinem, jak ten, który mówi po litewsku.

Dzieje rozwoju świadomości narodowej znajdują odbicie swe w piśmiennictwie. Skromne jest kronikarstwo litewskie, szczególnie w początkach. Roczniki i małe kroniczki są pisane w języku ruskim.

*) Fr. Papée przypuszcza, iż żywioł litewski stanowił ¼ część ogółu ludności W. Księstwa: Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, I, str. 23.

Autor podjął się pracy zanalizowania tych zabytków z punktu widzenia rozwoju świadomości narodowej litwinów. Przedtem jednak, nim przystąpił do właściwego swego zadania, musiał wykonać pracę przedwstępną — rozsegregować te zabytki, ustalić ich chronologję, a nawet dokonać krytyki samych tekstów. Krytyka tekstów rozpoczęta już została przez Smolkę, Prochaskę, Hruszewskiego i Tichomirowa, ale bynajmniej nie ukończona. Krytyka ta, która pochłonęła autorowi sporo czasu i pracy, nie zajęła jednak w rozprawie zbyt dużo miejsca. Autor trzymał się ściśle tematu i dlatego poświęcał jaknajmniej miejsca ekskursom krytycznym. Czytelnik jednak, znający odnośne rozprawy powyższych autorów, z łatwością się przekona, że autor nie poprzestawał na ich wynikach, lecz samodzielnie kontynuował ich pracę.

Początki kronikarstwa litewskiego sięgają czasów Witolda. Potężna postać bohatera Litwy natchnęła pierwszych spisywaczy przeszłości litewskiej. Poczucia narodowego dostrzedz u nich jeszcze nie można, zaznacza się już jednak patrjotyzm państwowy, przywiązanie do monarchy i dynastji. Zdaje się, że nie byli to rdzenni litwini, a rusini litewscy. Za Kazimierza Jagiellończyka, w epoce sporów z koroną i walki parlamentarnej z polakami o niezależność państwową Litwy, powstaje legenda o rzymskiem pochodzeniu litwinów. Legenda ta, powstała na Litwie etnograficznej, jest wyrazem dumy narodowej litwinów i świadczy o silnie rozbudzonem poczuciu narodowem. Dowodzi ona również wzrastającego wpływu kultury zachodniej, idącej z Polski.

Wzrost kulturalny Litwy właściwej odbija się na Rusi litewskiej w ten sposób, że i rusini litewscy zaczynają czuć się coraz bardziej litwinami i zapominać o swej przeszłości staro-ruskiej. Daje się to spostrzegać na latopisarstwie ruskiem w granicach W. Księstwa. Gdy w pierwszej połowie XV w. spotykamy się jeszcze z obojętnością, a czasem nawet z wrogością względem Litwy, w końcu tego stulecia zapanowuje na całej Rusi litewskiej stanowczy zwrot na korzyść państwa litewskiego. Najjaskrawszym wyrazem tego nastroju jest napisany już na początku następnego stulecia panegiryk ks. Konstantemu Ostrogskiemu z okazji zwycięstwa jego nad Moskwą 1514 r.

W tymże mniej więcej czasie powstaje nowa, obszerniejsza kronika litewska, która obok poprzednio znanych zapisek zawiera na nowo napisaną historję dawnej, pogańskiej Litwy. Dawniejsi bo-

wiem kronikarze pomijali zupełnie dzieje pogańskie. Ta nowa kronika, nie wiele warta jako źródło historyczne, jest jednak bardzo ciekawym zabytkiem umysłowości litewskiej, a zarazem świadectwem wzmocnionego pod wpływem kultury zachodniej poczucia narodowego na Litwie w w. XVI.

Nowa kronika wypiera powoli dawne kroniki ruskie i litewsko-ruskie i staje się wyrazem zupełnego zlania się Rusi litewskiej z Litwą we wspólnem poczuciu obywatelstwa litewskiego. Opowiadając o rzymskich protoplastach litwinów ma ona oczywiście na myśli Litwę etnograficzną, opowiada też głównie dzieje rdzennie litewskie; a jednak i Ruś litewska uznała ją za księgę swych dziejów. Kronika nietylko się rozpowszechnia, ale się rozrasta i uzupełnia. W siódmym lat dziesiątku XVI w., gdy sprawa unji z Polską stała się znowu palącą i gdy z jednej strony ziemianie litewscy dopominają się ściślejszego połączenia się z Koroną, a z drugiej magnaci opierają się mu wszelkimi środkami, powstaje szereg uzupełnień do kroniki litewskiej, pisanych w duchu dążeń magnatów. Uzupełnienia te objętością swoją znacznie przewyższają cały dotychczasowy dorobek kronikarski Litwy, są utworem bardzo ciekawym pod względem literackim i politycznym. Nietylko świadczą one o znacznym talencie narracyjnym autora, ale dają dość dobre pojęcie o wiadomościach historycznych oraz o poglądach politycznych ówczesnej magnaterji litewskiej. Uczucia patrjotyczne litewskie doprowadzone są tam do największego swego napięcia.

Język tych uzupełnień jest wciąż jeszcze ruski, ale ruszczyzna ta daleką już jest od dawnego języka ruskiego z czasów Witolda. Półtora wieku, które Litwa przeżyła w ścisłym sojuszu z Polską, odbiło się bardzo na jej kulturze i umysłowości, musiało przeto odbić się i na języku. Dawna chropawa, nawpół cerkiewna ruszczyzna starych latopisów ustąpiła miejsce językowi gładkiemu, giętkiemu, chociaż zachowującemu cechy konwencjonalności. Język się rozwijał głównie pod ścisłym wpływem polszczyzny i ku końcowi XVI w. tak co do budowy swojej i nawet zasobu wyrazów stał się do polskiego podobnym, że przejście do prawdziwej polszczyzny było dla Litwy już tylko kwestją czasu.

Nim jednak kultura i język polski ostatecznie zapanowały na Litwie, zjawiają się w drugiej połowie XVI w. pomysły zastąpienia używanej powszechnie ruszczyzny przez język łaciński. Myśl ta, tak charakterystyczna dla epoki, żyjącej jeszcze ideami humanistów,

zjawia się naprzód u Michalona Litwina, a potem jako jej gorący zwolennik występuje uczony prawnik, wójt wileński, Polak z pochodzenia, Augustyn Rotundus. Litwini, potomkowie Rzymian, powinni przyjąć język swych przodków—oto jest hasło zwolenników tego projektu. Rotundus zabiera się do pisania dziejów Litwy po łacinie. Życzeniom projektodawców nie stało się zadość; nie łacina, lecz polszczyzna zapanowała ostatecznie na Litwie. Jednak i łacina znalazła grunt dla swego rozwoju w zakładanych właśnie wtedy szkołach łacińskich, oraz w mającej wkrótce powstać akademji jezuickiej w Wilnie.

Rozbudzone w epoce Unji Lubelskiej uczucia patrjotyczne litwinów, poruszyły wprawdzie umysły sprawą porzucenia obcej narodowi ruszczyzny, nikomu jednak z patrjotów ówczesnych nie przychodziło, jak się zdaje, na myśl, że językiem ich narodowym może być zachowany w ustach ludu język litewski. Dopiero kanonik żmudzki Dauksza, już po Unji Lubelskiej, poruszył myśl podniesienia języka narodowego litwinów. Wiemy jednak, że jego skromne wysiłki nie wielki odniosły skutek; język polski stał się panującym na Litwie.

Na tem właściwie mógł autor zakończyć swe studjum; nie chciał jednak pominąć drugiego po kronikach dzieła, stworzonego przez Litwę ówczesną — Statutu W. Ks. Litewskiego. Statut był księgą prawa, na swój wiek znakomitą, którą słusznie Litwa szczycić się może. Trzeba więc było określić charakter jej narodowy, genezę jej i sposób powstania. Tu autor musiał się zwrócić do poprzedników swych—dawniejszych i nowszych badaczy prawa litewskiego. Dowiedli oni, że prawo, zawarte w Statucie, było prawem rodzimem; zapożyczeń z praw innych niewiele dało się odnaleźć. Lecz Litwa była krajem pod względem etnicznym mieszanym. Zjawia się przeto pytanie, któremu z zamieszkujących ją pierwiastków etnicznych przysługuje autorstwo Statutu, t. j. czy Statut zawiera prawo rdzennie litewskie, czy też ruskie? Badacze rosyjscy, traktujący Litwę jako kraj prawie wyłącznie ruski, uważają i prawo jej za dalsze tylko rozwinięcie prawa staro-ruskiego. Stwierdzenie siły liczebnej pierwiastku litewskiego oraz silnego wpływu kultury zachodniej na Litwę właściwą musi nas doprowadzić do innego wniosku. Litwa rdzenna tyleż przynajmniej brała udziału w tworzeniu Statutu, co i Ruś litewska. Co z prawa statutowego należy do Litwy etnogra-

ficznej, a co do Rusi litewskiej — jak dotąd stwierdzić nie było sposobu.

Dla określenia charakteru Statutu ważną jest jego geneza oraz sposób powstania. Autor doszedł do wniosku, że twórcy pierwszego Statutu 1529 r. za punkt wyjścia dla swej pracy wzięli przywileje ziemskie, nadawane przez królów i w. książąt, począwszy od przywileju Horodelskiego 1413 r., a kończąc przywilejem Zygmunta I 1506 r. Ponieważ zaś te przywileje były jedną z głównych dróg, jakiemi instytucje i pojęcia prawne polskie dostawały się na Litwę, musiał więc i Statut Litewski stać się odbiciem wpływów prawa polskiego na społeczeństwo litewskie. Prawo jednak polskie nie było przyjmowane w całości, ale ulegało odpowiednim modyfikacjom i przeobrażeniom. Wpływ prawa polskiego, jakkolwiek poważny, nie pozbawił prawodawstwa litewskiego jego oryginalności.

Wyniki badań swych ujmuje autor w końcu w 11 tez, pozwalających jednym rzutem oka objąć całość przedmiotu.

Dwa dodatki dołączone są do rozprawy. Jeden zawiera uwagi krytyczne o najobszerniejszym kodeksie kroniki litewskiej, znanym pod nazwą kroniki Bychowca, drugi podaje nieznany dotąd tekst łacińskiej kroniczki książąt litewskich z r. 1576, którą autor, na podstawie pewnych danych, uważa za dzieło Rotunda. Ponieważ obszerna historja Litwy tegoż autora zaginęła, kroniczka ta daje nam niejakie pojęcie o rodzaju pracy historycznej tego pierwszego krytycznego historjografa Litwy.

Jan Jakubowski.

Gdzie znajdowały się Grody Czerwieńskie.

(Dokończenie).

Grody czerwieńskie z Czerwieniem, jako stolicą na czele, musiały liczyć więcej grodów, niż wymienione cztery, t. j. Uhrowesk, Wereszczyn, Stołpie i Kumów, choć tylko te może były zawsze wymieniane. Widzieliśmy bowiem, że Bieławin miał wszelkie dane, ażeby go zaliczyć do grupy grodów czerwieńskich, podobnie, jak graniczne grody. Nie mamy dotąd w znanych nam źródłach, oprócz wymienionych, ale nie nazwanych wyraźnie grodami czerwieńskiemi innych, pewnych grodów, a że przypuszczamy, że było ich więcej, podamy dalej opisy miejscowości starych, sądząc po znajdowanych w nich, albo starożytnościach, albo śladach ziemnych grodów, które na podstawie tej możnaby było wliczyć do grodów czerwieńskich. W pierwszym rzędzie zaliczylibyśmy do nich grody, stojące na samej granicy, wśród których wyróżnilibyśmy Słupy, Stołpy, Ostrowy, Ostrówki, Strzelce i Stróże, gdyż te były zawsze w Polsce pogranicznemi fortecami, a za nimi Horodyszcza, Grodziszcza, jako zniszczone, ale pewne grody, jak i Ogrodzisko, Horod i Horodło. W grupie wymienionych początkowo sześciu grodów pewnych czerwieńskich, mamy zupełnie pewne fortece, jak Stołp, Bieławin i Uhrowesk, a więc połowę ich, zatem, podług nich, możemy

sądzić, że grody czerwieńskie musiały być fortecami, a zatem miejscowości, w których znalazły się ślady grodów, możemy wliczyć do grodów czerwieńskich. Andrzejów, wieś w powiecie włodawskim, gm. Wola Wereszczyńska (dziś w gubernji siedleckiej), leży w blizkości olbrzymich Błot Korowie, na północ, o siedm wiorst od Wereszczyna, pewnego grodu czerwieńskiego. Sam Andrzejów wspomniany w latopisie ipatskim [1]), jako Andrejew pod 1245 r., był niezawodnie ostatnim grodem czerwieńskim od strony późniejszego Polesia, a legendowy ród tam od wieków (XIII w.) osiadły, Andrzejowskich herbu Prus odmiana [2]), podają za książęcy. Piekoński zalicza ich do linji młodszej (z 1230 r.) [3]) domu Komesa Racibora.

Być może, że i Besko było grodem, gdyż dotąd zostały ślady pagórka sztucznie na 1½ m. wzniesionego wśród błót i łąk, do którego tylko jedna ścieżka prowadzi, a w środku podobno była studnia. (W każdym razie osada to starożytna, gdyż znajdują tam urny). Besko teraz nazywany „Bezek“ wieś i folw. pow. chełmsk., gmina Staw, oddalony od Chełma o 15 w. Mieszkali tu Bescy herbu Prawdzic [4]) do początku XV w.

Zapewne Białopole było także grodem, bo widziałem tam w 1911 r. wielki gród ziemny nad rzeczką Wełnianką, czyli Wołynianką, otoczony z przodu tą rzeczką i głębokiemi fosami po bokach. W pewnym oddaleniu od rzeczki półkolista przestrzeń, a za nią dwa wysokie, równe wzniesienia, jakby olbrzymie schody, dalej zaś wielka podłużna przestrzeń. (W każdym razie osada to starożytna, gdyż w niej znajdują monety rzymskie (Galby). Białopole wieś i folw. w powiecie hrubieszowskim, gmina Strzelce, par. Uchanie, ma jeszcze mały gródek nadbużny w podmokłej nizinie, wśród lasów i wzgórz, przy drodze bitej z Chełma do Raciborowic. Należało do Katedry gr. obrządku, a ta otrzymywała wybitniejsze miejscowości, należące niegdyś do Księstwa.

Wątpliwym grodem jest Białowoda, wieś w powiecie hrubieszowskim, gm. Grabowiec, parafja Uchanie. (Lud opowiada o księżnie, która skarby swe utopiła i sama za niemi się rzuciła).

Biały słup był niezawodnie grodem polskim granicznym i to z basztą, czyli słupem, albo stołpem kamiennym, jak nazwa sa-

---

[1]) Letopis po ipatskomu spisku str. 529.
[2]) Niesiecki. Herbarz pol. Tom II, str. 111.
[3]) Niesiecki. Herbarz polski. Tom II, str. 31.
[4]) O dynastycznym szlachty pol. pochodzeniu, Piekosiński, str. 114.

ma pokazuje. Stał on nad lewym dopływem, bez nazwy, Wieprza i Wieprzem, w Szczebrzeszyńskim, poniżej Zwierzynia a blizko Obrocza.

Busno, teraz Busień, w pow. chełmskim, być może, był także grodem. Darowany w r. 1524 Katedrze obrządku greckiego w Chełmie [5]).

Bussowna niezawodnie była grodem czerwieńskim, gdyż w 1248 r. [6]), gdy Jadźwingowie wojowali około Ochoży i Bussowna, strony te zniszczyli i popalili. (Chełmu jeszcze wtedy nie było?). Bussowa znajduje się w powiecie chełmskim, oddalona od Chełma o 20 wiorst na północny zachód.

Bułyń nadbużny, po lewym brzegu Bugu, oddalony od Chełma o 24 wiorsty, był zapewne granicznym grodem czerwieńskim. Darowany został Katedrze obrządku greckiego w Chełmie, jako należący do ks. ruskich w 1494 r. [7]) przez Władysława Jagiełłę.

Chełm (lubelski) był osadą podobno przedhistoryczną, ale potem podupadł tak, że o nim zapomniano i dopiero ks. Danił Romanowicz [8]) około r. 1223, znalazłszy go wzmocnił i zamienił na silny gród, który w 1240 r. oparł się Tatarom. Stał się też stolicą byłych grodów czerwieńskich. Chełm leży nad rzeką Uhrą, w oddaleniu 77 w. od Lublina.

Być może, że Chłaniów był także grodem, gdyż w 1411 r. Gaworek zakłada tu kościół św. Marcina, wiadomo, że Gaworek na Chełmszczyźnie miał dobra już w XII w. Chłaniów leży w Żółkiewskim.

Być może, że i Chorupnik był grodem, bo to osada, w której kościół już istniał przed 1472 r. [9]). Leży w pow. krasnosławskim nad rzeką Żółkiewką.

Ciechanki, poprzednio Ostrów, musiał być grodem czerwieńskim granicznym, gdyż tam musiał stać ostrów, czyli gród na wyspie, nad rzeczką Szpiną, koło m. Łęcznej, a nad brzegiem lewym tej rzeczki stał Ostrowek, tak jak i po prawym.

Zdaje się, że i Czercznewo było grodem, gdyż w 1376 r.

---

[5]) Latopis po ipatskomu spisku, str. 531.
[6]) Płoszczański Tom I, str. 40.
[7]) Płoszczański Tom I, str. 46—7.
[8]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 558.
[9]) Akta w kośc. w Gorzkowie.

Wileńskie pamiątki po Skardze.



Toga profesorska i biret O. Piotra Skargi, przechowuje się w skarbcu katedry wileńskiej.

Fot. Jana Worobjowa.

zostało przez Jurję Daniłłowicza [10]) darowane Katedrze obrządku greckiego w Chełmie.

Niezawodnie góra, tak zwana „Dziewicza góra“, około Cycowa była grodem, gdyż, jak widziałem w 1911 r., ma wszystkie warunki grodu, bo nawet u stóp jej jest źródełko. Długość tej góry wynosi do 50 metrów szerokości i dług. 45 m., a wys. 12 m. Podług podania stał tu klasztor, którego zakonnice Tatarzy wymordowali. Cycców leży w oddaleniu blizko 30 w. od Chełmu.

Depultyce-Królewskie mogły być także grodem, miejscowość to stara, a należąca potem do starostwa chełmskiego, więc poprzednio książęca. (Jest też tam kurhan, który oborywują co roku i znajdują kości. Byłem na miejscu w 1910—11 r.).

Prawie pewnym grodem czerwieńskim, a przynajmniej wybitnym grodem był Dorohusk, dawniej Drohiczynem zwany, gdyż w nim w 1256 r. odbyła się koronacja Daniła Romanowicza. Kronikarz opowiada o tem, że Danił przyjął od Boga wieniec w grodzie Drohiczynie, w drodze na wojnę ze synem swoim Lwem i z Ziemowitem, księciem polskim (Mazowieckim). Dorohusk znajduje się przy samym Bugu, po jego lewym brzegu, a jest oddalony od Chełma o 25 wiorst.

Sama nazwa Drewniki pokazuje dawny gród czerwieński około Skierbieszowa, gdyż to znaczy „stara weś“.

Dubienka, dawniej Dubie, albo Dębno, miasteczko nad trzema rzekami Bugiem, Wełnianką, czyli Wołynianką i Stryhanką w powiecie hrubieszowskim, par. na miejscu, był zapewne grodem granicznym czerwieńskim. Był dosyć wielkim, gdyż w 1285 r. [12]) do Dubienia przyszedł Mścisław Daniłowicz, jako swojego grodu, wspomnianego z Łuckiem. (Byłem tam w 1911 r. i przejeżdżałem przez Rogatkę starą osadę, gdzie była przeprawa i rogatka).

Dzdzanne, dziś zwane Żdzanne, leży nad rzeczką Siennicą, prawym dopływem Wieprza, blizko jej źródeł, wypływających we wsi Wierzchowiny, w oddaleniu od Chełma 12 wiorst. Był to zapewne gród, starożytna osada, (gdyż w niej znajdowano monety rzymskie, urny, celtyckie bronzy (naramienniki), urny (na dziedzińcu dworskim). Tutaj znajdują się ruiny zamku, zapewne z XV w.,

---

[10]) Płoszczański. T. I, str. 40. 43.

[12]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 596.

z piwnicami blizko dworu, a w ogrodzie dworskim ogromny kurhan nad małą rzeczką. Ruiny zamku badałem w 1910 i 1911 r.

Być może i Gorzków był grodem, starą osadą nad stawem wielkim, utworzonym przez rzekę Żółkiewkę, w blizkości znajduje się Złota góra, którą widziałem w 1911 r., o której są podania. Było to miasteczko w pow. krasnosławskim, gm. i par. Gorzków. Istniał tu kościół założony przez Mikołaja Gorzowskiego [13]) w 1404 r.

G r a b o w i e c, znów mógł być grodem granicznym pewnym czerwieńskim, gdyż jest wspomniany w 1208 r. [14]), gdzie ks. Wasilko Daniłowicz poszedł z Ternawy do Grabowca i tam dowiedziawszy się, że Polacy idą, odszedł od Grabowca ze synem swoim Włodzimierzem i bratem Szwarnem i przyszli do Czerwienia i widzą, że wsie płoną a Polacy wojują. Mocą ugody otrzymał go od książąt litewskich Kazimierz Wielki w 1366 r. i puścił go prawem lennym Jerzemu Narymontowi, ks. bełskiemu. Najazdy tego księcia zniewoliły króla do wysłania Sędziwoja z Lublina, który zamek mu odebrał, wtedy król oddał go wraz z ziemią bełzką ks. Ziemowitowi Mazowieckiemu w 1388 r., w posagu za żoną Aleksandrą, siostrą króla Władysława. Gród późniejszy stanął tu w 1394 r., „na górze" postawiony przez ks. Ziemowita Mazowieckiego. Grabowiec leży nad rzeką Wolicą, w oddaleniu od Chełmu 35 wiorst, a leżał od strony grodów czerwieńskich. Po grodzie tym widziałem w 1911 r. tylko wysokie wzniesienie na 10 metrów i rozległe nad strumieniem i błotami, za którymi płynie Wolica, otoczone z dwóch stron wodami, a z trzeciej odcięte wąwozem od dalszych gór. Znajduje się ono poza miastem, a zamek tam rozebrany został w XVII w. przez poblizkich właścicieli wsi i mieszkańców. Smutny ten stan widziałem w 1911 r.

Nazwa sama G r o d z i s z c z e (koło Rakołup) wskazuje, że tu stał gród stary, ale zniszczony, że grodziszczem nazwano, a więc może sięgał czasów grodów czerwieńskich. (Był tu kurhan podobno rozkopany).

H a ń s k, zapewne był grodem, sądząc z tego, że był ogromnym majątkiem przytykającym do błót Korowie. Hańsk leży w powiecie włodawskim, gm. Hańsk, gubernji siedleckiej, w blizkości

---

[13]) Akta kościoła w Gorzkowie.

[14]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 572.

Andrzejowa. (W Hańsku znajdowałem wykopaliska krzemienne w 1911 r.).

Horodyszcze, pod Chełmem, a raczej w jego lesie, podług podania ludowego miał się znajdować Chełm pierwotny, zanim został przeniesiony na górę, położenie wydaje się prawdopodobne, zwłaszcza, że z prawej jego strony leży Bielawin, dalej Cyców i Stołp, a więc trzy, a z tych dwa pewne grody czerwieńskie. W lesie podobno dopatrzyć się można śladów dawnego grodu.

Horodło-Horod, Horodeł leży, jak już mówiłem, po lewym brzegu Bugu i był niezawodnie granicznym grodem czerwieńskim. W 1287 r. książę Włodzimierz Wasilkowicz [15]) Horodeł wraz z wsiami Sadowoje, Somino i Berezowice zapisał swojej żonie.

W Hruszczowie, w pow. chełmskim, gminie Rejowiec, par. Pawłów, widziałem w 1911 r. na miejscu zwanym Kurhany, wzniesienie na 2 m., a 45 kroków w średnicy, wśród błót teraz już dostępnych, zapewne mniejszego grodu pozostałość.

Huszcza była także prawdopodobnie grodem granicznym od strony wschodniej, po prawym brzegu Buga. Część jej później nazwaną została Opalinem.

Kanie, wieś i folw. w pow. chełmskim, gmina Pawłów, być może, że były także grodem. Znajdują się tu Okopy, albo Horodysko, położone w części lasu zwanego Lipówki, wys. 120 m., niedaleko od szańców tych, które widziałem w 1911 r., dwa kurhany. Na Kańskich łąkach nad Wieprzem usypane są szańce podobne do tych w lasach Kańskich. Pod Wolką Kańską jest także Kurhan i niwa grobowa z okopem, widocznym ze wsi.

Kosmów, w powiecie hrubieszowskim, mógł być również grodem. W 1376 r. [16]) Ks. Juria Daniłowicz ofiarował tę wieś cerkwi obrządku greckiego w Chełmie.

Kozia góra zapewne była grodem, a podług legendy miał tam stać Stołp. Leży ona o 15 wiorst od Chełma na północ.

Kraśniczyn, miasteczko prawdopodobnie było grodem, a mieszkali tu ks. Kraśniczyńscy [17]), najbliżsi ks. Sanguszce, a żyli do końca XV w. Przy dworze, otoczony z trzech stron stawami, wznosi się pagórek, na którym niezawodnie stał gród, potem zamek, ale

---

[15]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 595.

[16]) Proszłoje chołmskoje Rusk. Płoszczański, T. I., str. 43.

[17]) Tamże T. I, str. 104.

tylko ślady starych cegieł dostrzegłem w 1911 r. Kraśniczyn leży nad Wojsławką.

O Szczekarewie, późniejszym Krasnym stawie, pisałem, że musiał być grodem czerwieńskim. W 1219 r. [18]) Leszek Czarny przyszedł do Szczekarzewa na Daniła, ażeby przeszkodzić mu iść z Mścisławem teściem swoim. Wspomniany jest także Szczekarzów pod 1282 r. Kronikarz opowiada, że Bolesław Wstydliwy, książę polski, upatrzywszy dobrą dla siebie chwilę, wpadł około Szczekarzewa w 200 koni i zajął 10 wsi sąsiednich, poczem zawrócił do domu.

Krupe było zapewne grodem, leży ono w pow. Krasnosławskim w bliskości gościńca do Krasnegostawu. Na płaszczyźnie wznosi się zamek wielki obronny, który nosi ślady pochodzenia z XVI w., t. j. Odrodzenia i baroku (1602), ale być może, że w bliskości znalazłyby się ślady grodu starszego i ślady zamku z czasów Władysława Jagiełły, bo został wiersz, który świadczy nawet o tem, że właściciel pan na Krupem stawiał opór temu królowi. Wiersz ten brzmi:

„Król Jagiełło bił Krzyżaki
I pan Krupa chciał być taki,
Na co porwał się nieboże
Krupa Jagłą być nie może.

Zamek renesansowy pozostały oglądając, dowiedziałem się o znalezionych w 1910 r. motywach, które zobaczywszy uznałem za dzieło Jana de Senis Ciniego.

Lubomla, miasteczko nad prawym brzegiem Bugu, miało zamek [20]) na górze wysokiej z ziemi usypanej, być może, że było dawnym grodem czerwieńskim. Letopis ipatski [21]) pod 1287 r. wspomina Luboml gród, jako własność Włodzimierza Wasilkowicza, który tu wraz z żoną i dworem przebywał. Był tam także Konrad ks. Mazowiecki, a gdy odjechał, przybiegł Jarłak Polak z Lublina i powiedział Włodzimierzowi o śmierci Leszka. Konrad przyjechał znowu na wezwanie Włodzimierza do Lubomli. W Lubomli umarł też Wło-

[18]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 492.
[20]) Sarnicki, Sarmationae Europeae Descriptio Cracoviae 1578,
[21]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 592, 596—8, 604, 609.

dzimierz Wasilkowicz w 1288 r., a żona kazała go ubrać służbie bogato i odwieźć jego ciało do Włodzimierza. Tenże książę w Lubomli postawił cerkiew kamienną św. Jerzego i ukrasił ją ikonami kowanemi i płatwami aksamitnemi złotem z perłami, z cherubinami i serafinami ozdobione. Również i ewangelję napisać kazał i ozdobił ją kowanym złotem całą i drogimi kamieniami i perłami.

O c h o ż a, wieś, w powiecie chełmskim, oddalona od Chełma o 10 wiorst, musiała być grodem czerwieńskim. W 1248 [22]) Jadźwińgi wojowali około tej Ochoży i Busowna i strony te zniszczyli i popalili, a jeszcze wtedy Chełmu nie było.

O g r o d z i s k o, do dziś dnia tak zwane i istniejące, jest prawdopodobnie pozostałym grodem. Leży on nad Wieprzem w blizkości Tarnogóry. Jest to gród wysoki na 15 metrów wyrobiony z ziemi, a długości do 100 metrów. Przed nim stoi stołp, ale ziemny, stosunkowo wysoki, dokładniej opowiem o nim gdzieindziej, gdyż go oglądałem w 1911 r.

Orłów być może był grodem, a na jego miejscu stanął zamek dziś w ruinie. Leży on po prawym brzegu Wieprza, lewym Wolicy, dopływu prawego Bugu. Położenie jego jest obronne wąwozami i stawem, a na północ od niego jest Wał nad Wieprzem, gdzie niezawodnie był wał ochronny, który widziałem w 1910 i 1911 r.

Ostrzyca, być może, że była również grodem, (a w lasach jej kurhany, które rozkopywałem w 1911 r.).

Parczów, gród zapewne graniczny od strony Polesia, nad rzeką Piwonią, odegrał potem wybitną rolę wśród miast polskich, a Długosz wspomina go w 1235 r. Opisuję go na innym miejscu, gdyż tam byłem w 1907 r.

W lasach wsi Pustotewa znajduje się gród gliniany. Otoczony z dwóch stron strumieniami łączącemi się u frontowej ściany grodu, od tyłu zaś rów olbrzymi, oddzielający od dalszych gór. Wysokość od strony schodzących się strumieni wynosi do 20 metrów, z tyłu do czterech, ale zewsząd stromych. Wał z nasypanej gliny, który zbadałem w 1911 r., otacza koło o średnicy 50 metrów. Punkt to doskonały do obrony, a jeżeli przypuścimy, że stała tam wieża drewniana na środku, to z niej było niezawodnie widać pięć powiatów, jak z sąsiedniej, ale oddalonej góry.

---

[22]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 531.

Ratno [23]) było także zapewne grodem granicznym czerwieńskim od północy na lewym brzegu Prypecia. W grodzie tym stał potem zamek, a przed nim ostrog z drzewa sosnowego cały.

Siennica różana zapewne była grodem, bo tam stanął zamek [24]), którego ślady pozostałe widziałem w 1910 r. Leży nad rzeczką Siennicą, prawym dopływem rzeki Wieprza, po lewym jej brzegu poza Dzdzannem.

Slipcze, czyli Slepcza, nad rz. Bugiem, w powiecie hrubieszowskim, w gminie Mieniany, par. gr., w Slepczu w rz. Koł. w Hrubieszowie, zapewne były grodem. Majątek ten składa się z Slepcza i Wołynki i nic dziwnego, bo Slipcze leżą niedaleko Wołynia dawnego, czyli Grodka, a były widocznie ostatnim grodem czerwieńskim. W 1376 r. [25]) ks. chełmski, Juria Daniłowicz, darował tę wieś Katedrze greckiego obrządku w Chełmie. Później należało do województwa brzeskiego.

Słupy koło Rudki ponad brzegiem zakręcającego się w tym miejscu Wieprza, musiały mieć słup kamienny od strony grodów czerwieńskich, tak, jak w Słupecznie blizko Żółkiewki.

Sosnowica, w gubernji teraz siedleckiej, była zapewne grodem, a były to dobra znaczne z kiku Wól złożone, a raczej wyrąbanych przez samych ks. Sosnowskich, jak niektórzy ich nazywają. Rodzina ta w początku XV w. osiadłszy, posiadała te dobra do końca XIX w., a była herbu Nałęcz. Wprawdzie nie widziałem tam śladów grodu, ale to pewne, że jestto jedna z najstarszych osad (nawet polowych, a na odkrytej na jeziorze białym wyspie znalazłem krzemlenie i naczynia gliniane do typu skandynawskiego podobne w 1909 r.). Sosnowica leżała potem na granicy Polski i Litwy.

Stolno, wieś i dwór, leży nad Bugiem po lewym brzegu, nad dorzeczem bez nazwy i był niezawodnie grodem, może nawet starszym od Uhrowska, jak lud o tem powiada. Leży on wśród malowniczej okolicy wśród całej grupy jezior, a ma 1162 [26]) morgów ziemi. Jeszcze w roku 1556 był tu zamek „czwierdza“, „który ieszcze przekopy nycoprowadzon iest k'niemu most przez Bug do roszyi“... (Byłem tam w 1910 i 1911 r.).

---

[23]) Długosz J. Dzieje Polski, T. I., str. 81.

[24]) Inwentarz Zamku rathneńskiego 1552 r. Inwentarze N-r 56, R. 5, w arch. skarb. w Warszawie.

[25]) Płoszczański. T. I, str. 43.

[26]) Arch. skarb. w Warszawie. Księga H. W.

Stryjów, wieś i folwark nad rz. Białką, dopływem lewym Wolicy, w powiecie Krasnosławskim, był zapewne także grodem. W 1396 r. w akcie nadania ziemi bełskiej Ziemowitowi, ks. Mazowieckiemu, wymieniony jest między innymi Stryjów, jako posiadłość Dymitra, marszałka koronnego, zapewne z Goraja. (Na polu zwanym Rawiczów (Smorczewskich) znaleziono dwa szkielety ludzkie, leżące głowami do siebie, i popielnicę między głowami). Poza dworem nad rzeczką Białką widziałem w 1911 r. dwa gródki strażnicze, co daje do myślenia, że większy był może tam, gdzie teraz dwór stoi.

Strzyżów mógł być także grodem. Wieś tę w 1376 r. [27]) darował Katedrze chełmskiej Juria Daniłowicz.

Szczekarzew, wspomniany w latopisie pod 1219 r., był niezawodnie grodem czerwieńskim i to wybitnym, gdyż Kazimierz Wielki około niego buduje staw, który nazywa Krasnostawem. Gród Szczekarzew stał nad brzegiem Wieprza. Przy jednej z ulic (koło poczty) w Krasnymstawie stała niegdyś cerkiew unicka bractwa szczekarzewskiego, jedynym z niej śladem są dwie płyty z kamienia halickiego, źle obciosane, z napisami pismem starocerkiewnym, a należałoby je zbadać dokładnie, co napis oznacza.

W 1219 r. [28]) Leszek przybył do Szczekarzewa na Daniła, ażeby przeszkodzić iść z Mścisławem, teściem swoim. Wspomniany jest także Szczekarzów [29]) pod r. 1282 u tego latopisa. Opowiada on, że Bolesław ks. Polski upatrzywszy dobrą dla siebie chwilę, wpadł około Szczekarzewa w 200 koni i zajął 10 wsi sąsiednich, poczem wrócił do domu.

Tarzymiechy, wieś nad brzegiem Wieprza, w blizkości Ostrzycy, był zapewne grodem glinianym. Widziałem go nad brzegiem Wieprza, jako naturalny wzgórek, odcięty wąwozem od dalszego terenu. Brzegi spadziste na trzy strony charakteryzują ten gródek, który widziałem w 1910 r.

Ternawa, wieś poniżej Słupeczna, był zapewne grodem. W 1262 r. [30]) w grodzie tym stanął mir i układ o granice między Polską a Rusią, zawarty przez ks. Daniła Romanowicza, który tam

---

[27]) Płoszczański. Proszłoje chołmskoj Rusi. T. I, str. 43.

[28]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 492.

[29]) tamże, str. 585.

[30]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 54.

przybył z obydwoma synami Lwem i Szwarnem, oraz ks. Wasilkiem a Polakami i księciem polskim Bolesławem Wstydliwym. To znów w 1268 r. w Ternowie został zawarty układ między księciem Wasilkiem Romanowiczem a posłem ks. Bolesława Wstydliwego [31]) polskiego ks. Grzegorzem, proboszczem lubelskim. Z Ternawy Wasilko wtedy ruszył do Grabowca, a tymczasem Polacy zerwali układ i przeszedłszy około wrót poczęli niszczyć Bełz.

Uściług był niezawodnie grodem czerwieńskim, a latopis wspomina go już w 1150 r., kiedy Izasław Mścisławowicz [32]) posłał Węgrów na odpoczynek i odżywienie do Uściługu.

Wojsławice, miasteczko, było także zapewne grodem, leży ono nad rzeczką Gacką, czyli Wojsławówką, a poza stajniami w ogrodzie znajdują się ślady grodu, które widziałem w 1911 r. W 1446 r. 7/3 odbył się tu zjazd, albo sejm, na którym wśród innych dygnitarzy znajdował się władyka chełmski Gregorij [33]).

Wątpliwym grodem jest Włodawa, leżąca nad rzeką Włodawką, dopływem lewym Bugu, nad samem jej ujściem.

U c h a n i e, u wrót czerwieńskich leżące, niezawodnie były grodem czerwieńskim. Latopis wspomina je pod 1204 r. [34]). Leży to miasteczko poniżej jeziora, z którego wypływa lewy dopływ Bugu, bez nazwy. W ogrodzie tego dworu widziałem w 1911 r. ślady zamku zaledwie widoczne.

Ż u k ó w, wieś w powiecie hrubieszowskim, gmina Miączyn, par. Skierbieszów, był niezawodnie grodem, dlategoto może w 1430 roku 2/8 [35]) przyjechał tu król na sądy [36]). W 1525 r. 15/5 władyka chełmski Filaret sprzedał Żuków i Niewierków Wacławowi Zamoyskiemu.

Tyle zatem miejscowości wymieniliśmy, jako przypuszczalne grody, a to dlatego, że w grodach tych widzę nietylko czerwieńskie, ale wcześniejsze od nich.

Że grody te należały do Polski, zajęte niezawodnie w 960 r.

---

[31]) tamże str. 571.
[32]) tamże str. 283.
[33]) Płoszczański. Proszłoje chołmskoj Rusi. Wilno, 1899, str. 88. T. 1.
[34]) Letopis po ipatskomu spisku str. 483.
[35]) Płoszczański. Proszłoje chołmskoj Rusi. Wilno, 1899, str. 48.
[36]) tamże str. 49.

przez Mieszka I, udowodnił to Karol Potkański [37]), a my będziemy się starali udowodnić, że granice grodów czerwieńskich są granicami późniejszej ziemi chełmskiej, a to granicami ziemi chełmskiej z 1533 r. Na podstawie mapy, opartej głównie na danych o podatku łanowym, z ksiąg poborowych w archiwum skarbowym w Warszawie [38]), wykażemy te granice, gdyż uważamy je za granice grodów czerwieńskich i dawnej ziemi chełmskiej, ale tylko poza Bugiem wyjątkowo wchodziło kilka miejscowości.

Grody czerwieńskie przylegały do Polski, a zdobywane i tracone po kilka razy, stały się za Kazimierza Wielkiego jej własnością, pod nazwą ziemi chełmskiej.

Przedewszystkiem wiadomo, że za czasów Rzeczypospolitej aż do jej upadku, biskupstwo krakowskie było jednym z najrozleglejszych, bo sięgało po Tatry i Spiż, i aż do Łukowa i Lublina. Na fakt ten zwrócił uwagę Karol Potkański w swej pracy „Granice biskupstwa Krakowskiego" [39]) i w niej przypuszcza i udowadnia, że kresy biskupstwa tego w tych granicach sięgały już w czasach piastowskich. Autor głównie rozbiera wartość podejrzanego o prawdziwość dokumentu, wyciąga z niego to, co jest prawdą, a odrzuca niewiarogodne, dochodząc do tego, że „granice wschodnie djecezji Krakowskiej są granicami stałemi, które miały za podstawę granice państwa i osadnictwo polskie i za takie należy je uznać". Dokument ten potwierdza wcześniejszy dokument cesarza Henryka IV na synodzie w Moguncyi, zdaje się w 1085 r. [40]), ulegając prośbom ówczesnego biskupa pragskiego Jaromira-Gebharda, brata księcia Wratysława, zgodził się na potwierdzenie dokumentu, który w rok później w Ratysbonie wystawił". Dokument ten wydany został na „połączenie djecezji morawskiej z pragską, oraz przywrócenia dawnych granic tej ostatniej, a wszystko to na zasadzie jakoby zatwierdzenia św. Wojciecha, papieża Benedykta (VI) i cesarza Ottona I, którzy ustanowili od początku jedno biskupstwo pragskie na oba księstwa

[37]) Karol Potkański. Kraków przed Piastami. Rocznik Krak. T. IV, str. 312 (1892).

[38]) Księgi poborowe. N-r 34. Arch. skarbowe w Warszawie.

[39]) Karol Potkański. Granice biskupstwa Krakowskiego. Rocznik Krakowski. T. IV. Krak. 1900, str. 201—231.

[40]) H. Spangenberg. Die Königskrönnung Wratisławs v. Böhmen, str. 393; w Mittheilungen des Instituts f. vester Geschichsforschung. T. XX. 1899 rok.

czeskie i morawskie. Cesarz Henryk IV oddaje to biskupstwo Gebhardowi, oraz jego następcom, tak jak mu je dwaj bracia Wratysław i Konrad zdali i przysądzili". W dokumencie tym są wymienione granice djecezji pragskiej, a w nich „Kraków, wraz z całą ziemią do niego należącą, ziemią ważską na Słowaczyźnie oraz rzeki Bug i Styr" [41]), może prędzej Stryj, gdzie w dokumencie napisane jest Stry, co raczej możnaby uważać za opuszczenie jednej litery, niż za przekręcenie nazwy rzeki. Źródła rzek Bugu i Styru są tak blizko siebie, jak i ich początkowy bieg, że piszący dokument nie byłby go uwzględnił, poprzestawszy na samym Bugu, a tak małe terytorjum pomiędzy dwoma rzekami, jako małego znaczenia, mogły go nie zajmować. Tymczasem dalej posunięty, ale dosyć blizki Dniestr, mający prawy dopływ Stryj, wpada do niego naprzeciw źródeł Bugu, który płynie ku północy, gdy Stryj przedłuża linję graniczną ku południowi. Styr wreszcie nie odgrywał nigdy żadnej roli w historji polskiej i nie był jej granicą. Dlatego Stryj wydaje nam się więcej prawdopodobny. Przypomnieć też muszę, że właśnie tamtędy niezawodnie szła droga z Kijowa, pomiędzy źródłami Słucza i Bohu i nad Dniestrem do Przemyśla, do którego zapewne w 981 r. Włodzimierz Wielki tą drogą się dostał.

Skąd w dokumencie wspomniany jest Kraków i jego ziemie, Bug i Stryj, objaśnia Potkański [42]), że na synodzie w Moguncyi w 1085 r. „Henryk IV nadał też Wratysławowi tytuł króla Czech i Polski, wynagradzając jego wierne względem siebie służby". Poprzednio wiemy o tem, że kraj Wiślan z Krakowem należał do sfery wpływów państwa Wielkomorawskiego, a po jego upadku, do Czech, odebrany został [43]) poza Krakowem, ale nie do Bugu, albo przez Mieszka I, albo przez Bolesława Chrobrego w 999 r. Musimy powiedzieć: grody czerwieńskie należały do Polski, zajął je dopiero od Polski Włodzimierz Wielki".

Potkański dalej określa granice Polski od wschodu, mówi, że za Łukowem [44]) zaczynały się siedziby Jadźwingów i dzierżawy ruskie. Są to ówczesne granice szczepowe, a także granice politycz-

---

[41]) Karol Potkański. Granice biskupstwa krakowskiego. Rocznik Krakowski. T. IV, str. 202.

[42]) tamże, str. 202.

[43]) Władysław Abraham. Początek biskupstwa i kapituły katolickiej w Krakowie. Rocznik Krakowski. T. IV, str. 181.

[44]) Potkański Karol. Granice biskupstwa krakowskiego, str. 223.

ne, i coby nas nieco zdziwić mogło, również i kościelne. Wszystkie trzy się tutaj razem schodzą, tak, że jedna drugą niejako wyznacza i jednę za drugą wziąć można. Granica od Rusi szła dalej na południe i dochodziła prawie do źródeł Wieprza, niewiele tylko zostawiając miejsca ruskiemu osadnictwu". O tem, że walki staczały się koło Lublina, w okolicach Białej, Łady i Zwoli, mówiłem poprzednio. Mazurzy siedzieli za Wisłą i oprócz nich nikogo nie było. „Są oni w całym międzyrzeczu Bugu [45]) i Wieprza i posuwają się ku południowi. Oba brzegi dolnego Bugu, od czasów niepamiętnych, przedhistorycznych, do nich należały, a od bardzo dawna przenosili się oni ciągle za tę rzekę na południe". Że Wieprz był granicą między Mazowszem a czerwieńskiemi grodami, znajdujemy poświadczenie w latopisie, który mówi pod 1041 r.: „Idzie Jarosław na Mazowszany w łodziach", a najwygodniej i jedynie mógł się do nich dostać Wieprzem. Tak tam samo pobił ich w 1047 r. tenże książę i zabił ich księcia Mścisława.

Granice wskazane przez Potkańskiego schodzą się zupełnie z granicami biskupstwa chełmskiego i ziemi tej, wprawdzie mówię to na podstawie ksiąg poborowych z 1533 [46], ale porównując z historją pojedyńczych kościołów, przychodzę do przekonania, że granice jego nie zmieniły się od czasu Kazimierza Wielkiego, który tę ziemię zdobył, a niezawodnie były tak rozległemi w chwili zabrania grodów czerwieńskich w 981 r., które uważam za równoznaczne z ziemią chełmską, jak w 1533 r. Tutaj wskażę tylko parafje diecezji chełmskiej, a te śledzone na mapie dadzą nam nietylko ziemi tej granicę zachodnią, ale i inne. Do diecezji chełmskiej należały zatem następujące parafje: chełmska, czuczycka, komowska, skierbieszowska, pawłowska, sawińska, wojsławicka, uchańska, pustotewska (boniecka), hrubieszowska, kryłowska, świerżska, olchowiecka, lubomelska i ratneńska, które nas na razie nie obchodzą, trzeszczańska (aczkolwiek leżąca w województwie bełzkiem—jednak z niej trzy wsie do diecezji chełmskiej należały), tyszowiecka (trzy wsie), krasnostawska, siennicka (różana), kraśniczyńska, zamojska (zamośćska), litaniecka, zdanowska, szczebrzeszyńska, gorzkowska, ostrzycka, topiennicka, chłaniowska, płonkoska, żółkiewska, wielącka, lipieńska i turobińska, czyli razem parafji 33.

---

[45]) Potkański K. Granice bisk. krak., str. 222.

[46]) Księgi poborów. N-r 34. Archiwum skarbowe w Warszawie.

Granice zatem Polski od wschodu przytykały do kraju, później nazwanego grodami czerwieńskiemi. Naturalnie, ani Lublin, ani Łuków nie leżały tuż na samej granicy, ale blizko niej, dopełnić więc je musimy, a za najlepszy sposób dopełnienia uważam wciągnięcie w granice miejscowości zwanych Słupem lub Słupią (a co jest równoznaczne ze Stołpem), oraz, gdzie leżały Ostrowy, Ostrówki, Stróże i Strzelce. Nazwy te spotyka się zawsze przy samej granicy. W miejscowościach zwanych od wyrazu Słup lub Stołp stały prawie zawsze kamienne słupy, które kazał stawić Bolesław Chrobry nad rzekami, a nie w rzekach. Żelazne słupy nie istniały, choć podanie niesie, bo „żelazne" uważamy tylko za określenie tych słupów trwałości i twardości, porównywanej z żelazem. Bolesław zaś Chrobry niezawodnie udoskonalił tylko piastowskie słupy drewniane i zastąpił je kamiennemi. Co do Ostrowów, budowanych zwykle na wyspach, jak i półwyspach, to sądząc z najstarszego w Lednicy [47]), były one jeszcze za czasów piastowskich używane. Stróże i Strzelce były to niezawodnie mniejsze pograniczne gródki, w których Bolesław Chrobry stróże wprowadzał.

Przystąpię teraz do określenia dokładnego granic grodów czerwieńskich, o ile to możebne, a największą pomocą będą mi Słupy i Ostrówki obok księgi poborów z 1533 r. Długosz wymienia granice djecezji krakowskiej od djecezji łukowskiej, czyli ziemi łukowskiej, jak następuje: Od wsi Prussin (Pruszyn) przez parafję Zbuczyn, Łuków, Trzebieszów, Ulan, Ciemierniki, Parczów, Ostrów, Nowogród, Łęczną, Łańcuchów i Białkę. Granice te dopełnię jeszcze tak, że w blizkości Pruszyna za rz. Muchowcem znajduje się Ostrówek, co wskazuje pogranicze dalej na południu około Zbuczyna, szła granica około Łukowa leżącego na rz. Cną, prawym brzegiem rz. Krzny, do Trzebieszowa, a stąd dalej brzegiem pod Międzyrzecz, do Stołpna. Stąd po lewym brzegu Cny do ujścia jej dopływu, drogą suchą do Ostrówków, stąd koło Ustrzeża nad prawym brzegiem Wohinki dopływu prawego Tyśmienicy, szła przez rzeczkę Brankę, do której wpływa Wohinka koło Suchejwoli i Glinnego stoku, po prawym brzegu Wohinki, przechodziła na lewy brzeg Tyśmienicy, około Ciemierników (Miejscowość Ulan, albo zaginęła, albo zmieniła swą nazwę, bo jej odszukać nie można). Od Ciemierni-

---

[47]) Ruiny na Ostrowie jeziora Lednicy. M. Sokołowski i Wł. Łuszczkiewicz. Pamiętnik Akad. Um. w Krak. T. III. 1876 r.

ków szła granica lewym brzegiem rz. Tyśmienicy do ujścia w nią rzeczółki bez nazwy i Piwonji, gdzie leży Parczów. Od Parczewa szła granica lewym brzegiem Piwonji, aż do Uhnina, około Ostrowa, Olchówki i Leśniowa, Jeziora Białego i Czarnego, dóbr Sosnowicy, dalej Orzechowa Starego i Nowego i ich jezior podobnie nazwanych, a należących do dóbr Sosnowicy do jeziora Lejno, jeziora wsi Wereszczysko do jeziora Uścimierza, a stąd do Cycowa. Poza temi miejscowościami na zachód po prawym brzegu Wieprza stoją dwa Ostrówki po dwóch brzegach strumienia bez nazwy, więcej na wschód po prawym brzegu Tyśmienicy znowu Ostrów. Po lewym zaś brzegu Wieprza Nowogród, stąd po prawym Wieprza miasteczko Łęczna i Ciechanki, czyli Ostrówki, a zaraz po drugim brzegu strumienia nad którym ten leży, znowu Ostrówek, po lewej zaś Wieprza Łańcuchów wieś i znów po prawym Wieprza Białka, poza Dorohucz.

Na Białce kończy się granica Łukowian, a zaczyna Wiślan[48]), począwszy od miasteczka Ciemierników do (innych zaginionych) Biskupiego, leżącego po lewym brzegu rzeczki Kiełczówki, lewego dopływu Wieprza. Potem granica przechodziła na lewy brzeg Kiełczewki nad Częstoborowicami do Krzczanowa, leżącego po prawym brzegu dopływu Kiełczewki, stąd do Bychawy Wielkiej, leżącej nad prawym dopływem Bystrzycy, dalej do Stróży i Wysokiego[49]), dalej do Słupeczna, Targowiska, do Goraja, czyli Łady, leżącego po prawym brzegu Ładzicy, około Gródków, (do zaginionej) Białej, Potoka po lewym brzegu Buga i do Słupa zwanego Białym.

Granica od Wołynia, późniejszego bełzkiego, zapewne za czasów, kiedy istniały grody czerwieńskie, rozpoczynała się od Słupa po prawym brzegu Wieprza naprzeciw Białego Słupa, czyli poza nim, a szła zapewne do źródeł Wieprza i Huczwy, gdzie leży Skrzypny Ostrów. Toż samo zdaje się, że rzeka Huczwa była granicą od południa, a za jej brzegiem kończyła się u Hrubieszowa. W 1533 r. [50]) granica szła, począwszy od Białego Słupa, przechodziła na prawy brzeg Wieprza, od Słupów idąc suchą drogą do Suchej Woli, Łabunek, Żukowa, aż do Grabowca, leżącego po lewym brzegu rzeki Wolicy. Na zachód od Grabowca stał znów Ostrówek,

---

[48]) Długosz. Liber beneficiorum. T. I, str. 1.

[49]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 529, r. 1245, wyd. 1871.

[50]) Księga poborów. N-r 34. Arch. skarb. w Warszawie.

a granica szła na południe aż do Hostynnego, Strzyżowic i Terebina (na północ od Tyszowców), dalej do Modrynia, Cichobuża, Kosmowa i Kryłowa już za Bugiem leżącego. Granica zatem przechodziła w oddaleniu 2 mil od Hrubieszowa.

Hrubieszów, czyli Rubieszów, leżący po prawym brzegu Huczwy, oddzielony był od ziemi wołyńskiej strumieniem, łączącym jej dwa brzegi, tworząc wyspę, a był niezawodnie ostatnim grodem granicznym od południa (czerwieńskim).

U samego ujścia Huczawy do Bugu stoi tak zwany Gródek, na który wskazują, że tam miał stać gród Wolhin, czyli Wołyń, od którego ziemia jedna dostała nazwę. Sąsiedztwo tych dwóch grodów, t. j. Rubieszowa i Wołynia, jednego należącego do grodów czerwieńskich, drugiego stołecznego po tej samej stronie rzeki, wydawało by się niemożliwe, ale, gdy zważymy, że Hrubieszów stanowił obronne miejsce, a od strony Wołynia był czy to sztucznym kanałem oddzielony, czy też naturalnym strumieniem, czy może starym korytem Huczwi, która równie jak Bug i Wieprz łatwo się przenosi ryjąc nowe koryta, to przypuszczenie staje się możliwe. Dalej poniżej Hrubieszowa znajduje się wieś Slipcze i folwark Wołynka do niego należy, a powyżej Hrubieszowa około Uchań płynąca rzeczka Wełnianka, a dawniej Wołynianka, z leżącemi nad nią Strzelcami i Rogatką, rzeczywiście była granica od strony Wołynia, a właśnie miała nad swym lewym brzegiem pewny gród czerwieński Uchanie i przypuszczalne grody Busno i Białepole. Wrócimy jeszcze do ujścia Huczwy do Bugu, od którego tylko 9 kilometrów jest silny zakręt Bugu na wschód, przy którym leży Uściług, przypuszczalny gród graniczny czerwieński, leżący, jak sama nazwa wskazuje, u ujścia Ługi, dawniej zapewne Ługa do Bugu. O 15 kilometrów stąd stanął gród, zamek Włodzimierz wołyński u ujścia rz. Rytowicy do Ługu, a tuż pod nim Ostrowok, niezawodnie Ostrówek wcześniejszy od Włodzimierza, graniczny gródek czerwieński.

Poza silnym skrętem Bugu, poza Uściługiem, zwraca się nagle Bug ku zachodowi i w oddaleniu od tego grodu 13 kilometrów po lewym brzegu Bugu, a zatem od strony grodów czerwieńskich stoi Horodło, a położenie samo jego wskazuje, że było niezawodnie granicznym grodem czerwieńskim.

W dalszym biegu Bugu ku zachodowi w oddaleniu 30 kilometrów od Horodła spotykamy znowu po lewej stronie Bugu gród,

zwany teraz Dubienką, poprzednio Dubem, który był również granicznym grodem czerwieńskim. Powyżej Dubienki o 18 kilometrów znajduje się miejscowość Hussynne i Bereżce (teraz Bereżcy), po prawym brzegu Bugu, czyli pobrzeżny gród, a od niego rozpoczynały się dobra osobnego starostwa nie grodowego Lubomelskiego, które zapewne wówczas do grodów czerwieńskich nie należało. Od strony Dulębów, za biegiem wzwyż Bugu, szła zapewne granica grodów czerwieńskich do Dorohuska [51]), w którego cerkwi odbyła się w 1256 r. koronacja na króla Rusi Daniela Romanowicza. Od Dorohuska oddalając się dosyć daleko od prawego brzegu Bugu do Ostówki i Woli ostrowieckiej (sic), a potem zapewne już do źródeł rz. Prypecia, lub jeszcze może po prawym jego brzegu do jeziora Ostrowna. Tu kończyłyby się granice Dulębów, a zaraz po lewym brzegu Prypecia rozpoczynały Dregowiczan, późniejszych Turowców (do jeziora Tur i osady Tur) do jeziora Szackiego, Switezia, Pólma i Ostrowa, oraz osady Ostrowia, skąd do Orchówki i Bugu poniżej Włodawy, która wtedy mogła być także granicznym grodem czerwieńskim. Od Włodawy u ujścia Włodawki po lewym brzegu Bugu szła granica lewym brzegiem Włodawki do Suchej Woli [52]) i rzeki Skorodnicy około Piesiej woli, Turny i Kropiwki do Mościsk nad prawym brzegiem rzeczki Piwonii (Piwonei—Przewłoki), a po tym brzegu jej koło Chmielanowa do błota Uhnina, a może nawet do Parczewa nad Piwonii lewym brzegiem do ujścia jej do Tyśmienicy.

Określiliśmy zatem granice grodów czerwieńskich od strony zachodniej, to jest od Polski, po rzekę Wieprz, począwszy od ujścia prawego jego dopływu rz. Tyśmienicy, na południu do jego źródeł, przechodząc tylko poza Wieprz do źródeł jego dopływów, powyżej źródeł tej rzeki. Ale dotąd mamy tylko jedną stronę określoną, a pozostają nam trzy, t. j. południowa, wschodnia i północna. Od południa zatem grody czerwieńskie mogły tylko przytykać do Białej Chrobacji, później nazywanej Rusią czerwoną. Do Białej Chrobacji należały przez pewien czas grody czerwieńskie, a oderwane stanowiły osobną całość, prawdopodobnie po ustąpieniu Awarów, o czem w

---

[51]) Gloger Zygmunt. Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy. Warsz. 1903 r., str. 184; mylnie w ipatskom spisku w Drohiczynie.

[52]) Dogiel M. Limites regni Poloniae. Wilno, 1758, str. 63.

innym miejscu powiemy. Również od południa graniczyły grody czerwieńskie z Bużanami, dawniejszemi Serbami, którzy nawet przez jakiś czas nad grodami temi panowali, o czem również na innym miejscu powiemy.

Od strony wschodniej graniczyły grody czerwieńskie z Dulębami [53]), mieszkającemi po prawym brzegu Bugu, a po uciemiężeniach Awarów [54]) i ostatecznym Awarów wygubieniu zostali zapewne przyłączeni do Wołynia, część tylko ich północna, a raczej klin u północy szerszy zabrali im Dregowiczanie, zwani od błót, dopóki ich książę połocki, Rogwołd [55]), nie zajął i nie zmienił ich nazwy na Turowców, od założonej swej stolicy, nad lewym brzegiem Prypecia, Turowa. Nad tą samą rzeką bliżej źródeł Prypecia powstała osada Tur i jeziora w ten sposób nazwane. Książę Rogwołd musiał też pobić Dulębów i osadzić w klinie między Bugiem a Stochodem swoich Turowców, bo spotykamy w kraju Dulębów rzekę, prawy dopływ Prypecia, Turye, a u jej źródeł prawie Turzysk, Turopin i Turję, oraz Turowicę nad lewym dopływem Turyi, być może nawet, że zabrał całe późniejsze Polesie, bo poniżej Międzyrzecza jest osada Turów. Książę Rogwołd [56], jak wiemy został pobity i zabity przez Włodzimierza Wielkiego w 980 r., gdyż nie chciała córka jego Rognieda wyjść za niego, a wtedy Włodzimierz zajął Turowców i wziął Rogniedę za nieślubną żonę.

Od północy więc nad Prypeciem siedzieli Dregowiczanie, czyli Turowcy, ale nie obejmowali całego późniejszego Polesia, ale zapewne za jeziorem Tur kończyły się ich granice. Zachodnio-północna zaś strona grodów czerwieńskich, gdy jeszcze zwała się Chrobacją, czyli Chorwacją, sięgała po Brześć (litewski) nie wiadomo tylko kiedy tę część utraciła, dosyć, że Brześć był w rękach polskich, o który walczyli książęta Ruscy z Polską w 1097 r. [57]), a to potem z Litwinami. Dosyć na tem, że od tej strony, aż zdaje się po rzeczkę Jasionkę [58]), siedzieli Łukowianie, a może tylko po Wohinkę, bo tam

---

[53]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 7. „Dulieby že žywiachu po Bugu, kde ninie Wołynianie".

[54]) tamże str. 7.

[55]) tamże str. 50.

[56]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 50,

[57]) tamże, str. 176.

[58]) Dogiel M. Limites regni Poloniae. Wilno, 1758, str. 75.

są graniczne Ostrówki. Nazwa bowiem Polesia [59]) użyta jest pierwszy raz w 1274 r., kiedy Mścisław począwszy od Kopyla (koło Słucka) puścił się na Polesie, przeszedłszy tylko rzekę Jasiołdę, lewy dopływ Prypecia. Polesianie zatem ani Drewlanie nie mogli wtedy graniczyć z grodami czerwieńskiemi, bo ci ostatni siedziby swe mieli między Styrem z Owruczem [60]) i Iskowścieniem, poniżej biegu Prypecia, może do ujścia jej do Dniepru.

Wykopaliska z ziemi chełmskiej, jakie zebrałem i na miejscu w kilku dworach widziałem, tak narzędzi krzemiennych, jak urn i celtyckich narzędzi bronzowych, przekonywują nas, że należą do wykopalisk, nadzwyczajnie podobnych do wykopalisk wschodniej części Królestwa polskiego. Wśród wykopalisk tych znajdują się neolityczne i z epoki wpływów rzymskich, dotąd jeszcze nie zdołaliśmy znacznej ich liczby ułożyć i dokładnie opisać, ale skoro będziemy mogli to przeprowadzić, podzielimy się tą wiadomością z zainteresowanymi.

Przejdziemy teraz do nazw mejscowości, to jest wsi w ziemi chełmskiej, a zestawienie to wykaże, o ile zbliżone są te nazwiska do nazw na ziemiach Polski (W dopiskach umieściliśmy je). Otóż po zestawieniu wszystkich nazw w samej ziemi chełmskiej, przychodzimy do przekonania, że ziemia ta należała etnograficznie do Wielkiej Chrobacji, w której i Polska się znajduje, naturalnie są w nich wpływy miejscowe i obce, narzucone i z umysłu wprowadzone, ale te podług najstarszych materjałów polskich oczyściliśmy, a rezultat ostatni jest ten, że nazwy spotykane są tak do polskich podobne, że je uważamy za dalszy, ale ostatni odłam polski, gdyż za Bugiem niedaleko, jak to w dalszym ciągu zestawiłem, jest tak wielka różnica, że Bug musimy uważać za granicę etnograficzną.

S. Cercha.

---

[59]) Letopis po ipatskomu spisku, str. 576.

[60]) tamże, str. 34—37.

Kilka słów o Karmelitach, a r. ob. w Mścisławiu*).

Collite fragmenta ne pereant. Ewg. Ś. Jana VI—12.

Na początku XVII w. nie było, jakoby, w województwie mścisławskiem kościoła parafjalnego (oprócz, może, kaplic po zamkach). Wojna z Moskwą w owych czasach była powodem, że znaczna ilość rodzin polskich napłynęła tamtędy, a czując brak świątyni, pomyślano o zbudowaniu jej w Mścisławiu; zaczęło się to środkami prywatnymi przy pewnem przyłożeniu się korony. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa jakiś drewniany kościołek, p. w. Wniebowzięcia N. M. P., istniał tam już na początku 1614 roku, mający jakie-takie uposażenie i ogromnych obszarów parafję; znamy nawet pierwszego tej miejscowości plebana około r. 1617, księdza Michała Orłowskiego.

Kiedy po przymierzu w Dywilinie Karmelici Trzewiczkowi, jako kapelani wojskowi, zaczęli do kraju wracać (1618 r.), i zawadzili o Mścisław, to się wszystkim bardzo podobali, chciano więc

---

*) Liber Originalis Beneficiorum, Privilegiorum et Fnndationum Conventuum Carmelitarum a. r. ob. prov. Poloniae per RP. Blasium Choytium Palatium; Fundationes Monasteriorum Car. a. r. ob. per regnum Poloniae per RP. A. Kośliński; manuskrypta w gł. ar. Karm. w Rzymie; Liber Pr. Pol. Carm. 1603—1688: rękopis w bibl. karm. Trzewiczkowych w Krakowie na Piasku.

ich tam zatrzymać, tembardziej, że w tamtych stronach był brak wielki duchowieństwa, a i sam proboszcz miejscowy chętnie się zgodził oddać curam animarum OO. Karmelitom antiquae relg. observantiae, ówczesny zaś biskup, Eustachy Wołłowicz, również z chęcią udzielił im następnie swego zezwolenia. Taki więc był początek siedziby karmelitańskiej w Mścisławiu, najstarszej po klasztorze św. Jerzego w Wilnie, na całej Litwie i Rusi.

Zaznaczamy tu chronologiczne znane uposażenia kościoła, a potem klasztora Karmelitów. Walerjan Dębicki, szlachcic miejscowy, obywatel tamtejszy, ofiarował na rzecz tej świątyni dom własny z ogrodem i przynależnościami. Dom ten stał na placu zamkowym, na samym rynku, pod górą, przytykając jednym końcem ku kościołowi, a drugim ku kramom. Ten zapis Dębickiego potwierdził Zygmunt III w Warszawie d. 29 kwietnia 1614 roku, uwolniwszy ten dom od wszelkich grodzkich, ziemskich i zamkowych powinności, oddając go pod juryzdykcję hierarchji katolickiej. Jakób-Karol Madaliński, wojski mścisławski, posiadał we wsi Rudodmach (nieznanej teraz) w woj. mścisł., 3 włoki ziemi z poddanymi i różnymi dochodami, które w całości przekazał kościołowi we Mścisławiu d. 6 marca 1618 roku, co również potwierdził Zygmunt III. Jerzy Bohdanowicz, sługa Piotra Paca, starosty niegdyś mścisławskiego, miał od Paca ogród, sadzawkę, za zamkiem pod górą, dwa morgi sianożęci, jeziorko z błotem około niego, plac z rozmaitemi zabudowaniami, wszystko to, 1618 r. d. 6 marca, darował kościołowi, a potem Władysław IV (1635 r. 23 mj.) potwierdził. W późniejszych czasach już O.O. Karmelici mścisławscy też otrzymali różne zapisy.

Po Wasylu Bielickim, podsędku mścisławskim, spadły na króla pewne dobra; przywilej na nie 1622 roku d. 5 marca dany był Karmelitom mścisławskim, a mianowicie: ½ 5 służby, częścią osiadłych, częścią pustych, we wsi Żerecinie (jest teraz folwark Żerety w pow. mścisławskim), a za rzeką Wiechrą, w siole Oslance (w powiecie mścisł. nad rzeką tej nazwy, dopływem Soży), 1½ służby, nazywane Kleszczyńska i Konowska; nadto dostał się ojcom ogród, tuż około kościoła, zamkowy przedtem. Ówczesny starosta mścisławski, Krzysztof-Stefan Sapieha, pisarz wil., też świadczył niemało Karmelitom, czyniąc rozmaite udogodnienia, chętnie się zrzekając niektórych posiadłości starościńskich na ich rzecz, a od siebie już około roku 1625 nadał im grunt nazwany w tym akcie—Hatkowskim (niewyraźnie napisano); nie wiemy, gdzieby to się znajdo-

wało; w pow. sieńskim gub. mohylowskiej znamy miejscowość Hatowszczyznę.

Wyżej wzmiankowany J. G. Madaliński legował już Karmelitom nową posiadłość w woj. smoleńskiem, we włości Iwankowskiej, sto włók pustoszy w Motowidłowie, Boryskowie i Przylepowie, co Władysław IV 16 lipca 1636 roku potwierdził; potem do tego przyłączył jeszcze pewne tam łąki, co też potwierdzenie otrzymało królewskie. Ten Madaliński p. Larisa poślubił Bohdannę, która 1 voto była za Stachowskim i miała z tego małżeństwa syna Adama; z drugim mężem, podobno, nie zostało potomstwa i Jakób Karol Madaliński swojej żonie zapisał niektóre dobra w Smoleńszczyźnie, umarł przed rokiem 1640, a ona w 1642 r. d. 18 lipca cedowała to swemu synowi Adamowi Stachowskiemu, pisarzowi ziemskiemu mścisławskiemu; posiadłość ta składała się z boru, zwanego Kopyłowskim, włok 30 i pewnej ilości sianożęcia, a Adam Stachowski, 1646 r. d. 28 maja, darował to wszystko Karmelitom mścisławskim i król to potwierdził. Zapewne z czasem nastąpiły jeszcze inne donacje i zapisy, bo szlachta mścisławska umiłowała bardzo Karmelitów i ich kościół, pod którym też groby swoje miewała.

Wyliczymy teraz znanych nam przełożonych tego klasztoru w XVII wieku. Na kapitule prowincjonalnej w Krakowie w 1619 roku O. Stanisław Grotowski (piszą go też i Grotkowski) otrzymał upoważnienie przyjęcia siedziby zakonnej w Mścisławiu i ulokowania tam paru zakonników; ten O. Stanisław był więc pierwszym prezydentem „Loci Mscislaviensis". Po nim, około r. 1622, wymieniony O. Hilary Osiecki przełożonym, po nim O. Adam z Poznania i znowu O. Hilary Osiecki, przy którym w 1626 r. był kaznodzieją O. Józef Schiling. Pod rokiem 1632 w Mścisławiu już znajdujemy Konwent i przeora godność piastował O. Marcelin Słupski; nadto czterech jeszcze ojców i dwóch braciszków, — 7 zakonników. W r. 1640 przeorem O. Albert Patricius i wszystkich zakonników 9; 1644 zastajemy przeorem O. Serapiona Korbaszewicza (zakonników 11), który bardzo kościół upiększył, powiększył, może nawet wymurował.

Na Kongregacji defutr. w Jaśle w 1650 roku zaznaczono, że dobra Konwentu mścisławskiego tak się powiększyły, iż postanowiono, aby na rzecz prowincji zakonnej dawano stamtąd taksy nie 30 złotych, jak dotąd, lecz sto. Ale nastąpił złowrogi rok 1654, czas

wojny i klęsk okropnych, w których kościół, klasztor w Mścisławiu zniszczone, a zakonnicy pomordowani; był tam wtedy przeorem O. Melchior Targowski, kaznodzieją O. Aleksy Borch i z Ojców wiemy, że się też znajdował O. Arseni Gładyszewicz. W tym roku, powiada kronikarz karmelicki, umarło 113 zakonników, z tego znaczna ilość gwałtowną śmiercią zginęła we wschodnich klasztorach. Po tej strasznej katastrofie długo pustkowały tam konwenty karmelickie. W 1659 r. znowu był w Mścisławiu O. Serapion Karbaszewicz, mający też w swojej opiece klasztory swojej reguły w Mohylowie i Czausach, a takie tam ubóstwo zapanowało, że najmniejszej opłaty nie mogły te siedziby na korzyść prowincji złożyć. W tych latach umarł O. Korbaszewicz. W r. 1664 jeden tylko mieszkał karmelita w Mścisławiu, Szymon Sternowski, lecz i on prędko potem Bogu ducha oddał. We 3 lata później przełożonym tam był O. Spirydyon Strozier (niewyraźnie); w roku następnym zastajemy tam dwu ojców. Od roku 1671 stał na czele klasztoru O. Anastazy Klęski, dość długo tam będący, bo go jeszcze w 1677 r. tam znajdujemy, a obok niego jeszcze 6 zakonników; w 1681 roku przeorował O. Maurycy Gieszkowski; w 1694 — O. Hipolit Adamowski; nadto 6 zakonników. W roku zaś 1687, t. j. przed samym podziałem na dwie prowincje, mieszkali w Mścisławiu następujący ojcowie: Albert Łęcki, Eljasz Niedziałkowicz, Ignacy Stelmachowicz, A. Gorczyński, Hilary Ostrowski i jeden konwers, razem sześciu.

Ale się tu nam urywa, niestety, wątek dziejów Karmelitów mścisławskich i nie jesteśmy (dotąd przynajmniej) w możności dalsze o nich dokładne podać wiadomości i szczegóły historyczne!

Skądinąd nam wiadomo, że kościół się tutaj spalił w 1691 roku, ale rychło przystąpiono do budowania nowego i prędko wymurowano tam świątynię w stylu t. z. jezuickim z freskami dobrego pendzla, przedstawiającemi dzieje miasta i świętych zakonu Karmelitów *); w zakrystji znajduje się (był przynajmniej do niedawna) portret J. K. Madalińskiego, wojskiego mścisławskiego. Wobec tego data zbudowania kościoła w 1654 roku, przedrukowywana zwykle w directoriach mohylewskich, niema podstawy, a nawet historycznie — niemożliwa.

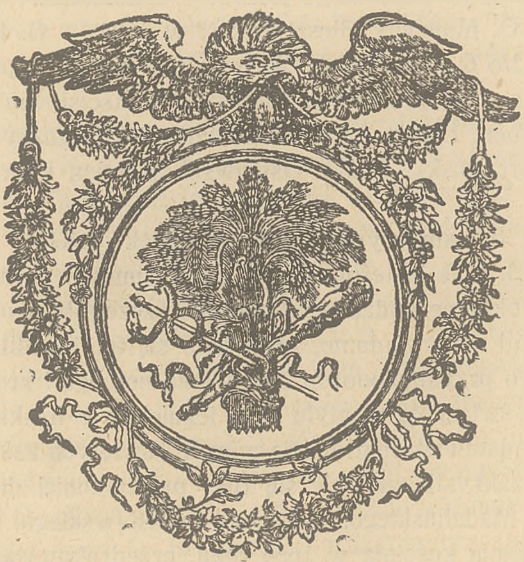
---

*) Reprodukcje tych fresków przedstawiających wzięcie Mścisławia oraz rzeź zakonników zamieściliśmy w zeszycie kwietniowym „Litwy i Rusi“.
Przyp. Red.

W r. 1833 klasztor Karmelitów (Karmelitanek tam nigdy nie było; mylnie to podaje Słownik geograficzny *) w Mścisławiu skasowano, kościół jednak nadal został parafjalnym.

Przed rokiem 1820 w dekanacie mścisławsko-klimowickim posiadaliśmy sześć parafji: w Mścisławiu, w Szumiaczu, w Kościukowiczach, w Łozowicy, w Packowie, u Dominikanów i w Mazykach też u Karmelitów Trzewiczkowych; nadto dwa kościoły nie parafjalne: Jezuitów i Bernardynów. U Jezuitów były głośne szkoły, potem (1822—1828) Bernardynom oddane. Teraz w tym dekanacie dwie są tylko parafje — w Mścisławiu, obejmująca cały powiat, podług obliczenia Strelbickiego 45.89 mil kwadratowych, i w Łozowicy. Directorium mohylowskie od kilku już lat podaje bez zmiany, jak gdyby się tam nikt nie rodził i nie umierał, parafjan 2260, w rzeczywistości mamy ich tam z górą 3000.

Smora.



*) Karmelitanki Trzewiczkowe mieliśmy tylko: w Dubnie, we Lwowie i Wilejce, o czem niezmiernie mało doszło do nas wiadomości.

Od Mendoga do Jagiełły.

(Zawisłość ludów Ruskich od Litwy. Przyjaźń z Twerem. Alexander Twerski. Stosunki z Pskowem, Nowogrodem, Moskwą, Kijowem i Rusią Halicką. Smoleńsk w sferze wpływów Gedymina. Wojna z Zakonem. Pokój z Zakonem Inflanckim i Rygą. Synowie Gedymina. Jego państwo i warunki rozwoju. — Tatarzy. Znaczenia panowania Gedymina. Jego charakterystyka.

(Ciąg dalszy).

IV.

W ciągu zmiennej losów kolei w okresie lat przeszło dziesięć trwającym, za czasów Gedyminowego chrztu, Litwa jego sterowana bądź co bądź męską jego ręką, zmężniała i spotężniała wielce. Jeżeli dotychczas tylko książęta ubiegali się o przyjaźń z książętami Litwy, teraz król Polski, Władysław Łokietek, był jej sprzymierzeńcem, królewicz polski i następca tronu, Kazimierz, był zięciem Gedymina. Wspominaliśmy, że polityką swą objął Gedymin możną Pskowską Rzpltę, wprawdzie nie trwale, ale wpływ ten — jak zobaczymy — nie pozostał bez skutków; także Żmudzini, zawsze odrębnie się trzymający od właściwej Litwy, idą znowu w parze z Gedyminem.

Dodać należy, że ta większa spójność plemion litewskich i ten wzrost potęgi Gedymina, był w wielkiej części rezultatem polityki Zakonu. Pod naciskiem bowiem obu gałęzi połączonego w jedną całość Zakonu, wzrósł i zmężniał dziki i barbarzyński lud i stał się podwaliną potężnego państwa, zbudowanego przez Gedymina.

Wprawdzie Krzyżacy przeszkodzili Gedyminowi do ochrzczenia Litwy, uniemożliwili stworzenie państwa zależnego wyłącznie od stolicy apostolskiej i uczynienie jej niezawisłym od Zakonu Niemieckiego krajem, atoli tem samem zmusili Gedymina do szukania związków i stosunków wśród ościennych krajów i ludów, wśród których pozyskał tyle poparcia, że mimo zwycięstwo odniesione przez Zakon w Rydze, mimo objęcie Kłajpedy przez mistrza Zakonu, mimo otwarcia nowej ery rejz, i to przez króla Czeskiego, Gedymin dotrzymywał wszędy placu najeżdżającemu nań Zakonowi i dorównywał jego potężnym siłom. Nacisk, wywierany nań z północy, skłania go do rozwinięcia sił na południu i wschodzie, a szczęście towarzyszy mu, państwo jego potężnieje.

Spotężnienie to widoczne jest w szczególności w stosunkach z Rusią, do poznania których teraz przystępujemy.

Nie było to bez przyczyn poważnych, że Gedymin idąc w ślady poprzednika, głównie na Ruś północną i północno-zachodnią zwrócił swoją uwagę i tu skierował dążenia zarówno rozszerzenia, jak i umocnienia państwa. Najprzód bowiem — jak to widzieliśmy — stąd z północy szedł główny napór na Litwę, zarówno jak i na Ruś północną, ze strony Zakonu, a Litwa występując po stronie Rusi, nietylko że broniła swej niezawisłości, ale nadto uzyskiwała zwierzchniczość nad tymi o wiele cywilizacją przewyższającymi ją ludami. Powtóre cały prąd cywilizacyjny szedł głównie od morza rzekami Niemnem i Dźwiną, obejmował z dwóch stron Litwę, a że dolny Niemen był już częściowo zamknięty dla pogańskich szczepów Litwy, parli tedy w kierunku Dźwiny i poza Dźwinę. Widzieliśmy usiłowania Gedymina do otwarcia tej rzeki dla swych ludów przez traktat wileński, niestety, bardzo krótko tylko trwający i to tak dalece, że ani ludom litewskim nie dał poznać korzyści i owoców cywilizacji zachodniej, ani też nie zachęcił ludy zachodnie do owego silnego parcia, celem bezpośredniego zetknięcia się z Litwą, mogącego jedynie wyzwolić ją od przewagi wrogiego jej Zakonu. W końcu, co również nie jest bez znaczenia, rozszerzenie wpływu i znaczenia Litwy w tych stronach było ułatwione niezmiernie wielkiem oddaleniem od centrum tatarskiego, od którego ruskie szczepy i ludy w mniejszej lub większej pozostawały zawisłości. Nie godzi się bowiem zapominać, że pod zwierzchnictwem Złotej Ordy pozostawały ogółem wszystkie ludy Rusi i plemiona fińskie w tych terytorjach mieszkające, nie wyjmując bynajmniej Rzpltej Nowogrodu,

której terytorja sięgały po Białe morze i po Peczorę. Nowogród tedy objęty był również gospodarką baskaków, pobierających czynsz pewien od Rzpltej, oczywiście nie tak wysoki i nie tak bezwzględnie wyduszany, jak go wyciskano na bliższych od Saraju ludach Rusi, zawsze atoli wskazujący na zawisłość od srogiego poganina.

Łatwo nawet zrozumieć, że ludy te ruskie i fińskie już w celu oswobodzenia się od strasznego zaiste i bezlitośnego jarzma tatarskiego, w miarę rosnącej potęgi Litwy, same zwracały oczy ku jej władcom, jakkolwiek poganom, w celu oswobodzenia się od zwierzchnictwa Tatarów. Tem się tłumaczy ta niezmierna łatwość zwiększenia terytorjów, jaką od czasów Mindowego cieszyli się władcy litewscy, ale również łatwo zrozumieć owe najazdy tatarskie, sięgające aż po Litwę właściwą, jak np. ów najazd Uzbeka z r. 1324, o którym wyżej wspomniano. Dwór Gedymina, księcia potężnego, spowinowaconego z książętami zachodnimi, ale także i z ruskimi, gdy, jak widzieliśmy, księżna żona była chrześcijanką, a jak stare podania mówią, córką Iwana Wszewołodowicza, księcia ongiś Połockiego, podczas, gdy pierwsza żona była księżniczką Smoleńską [76]), — był punktem atrakcyjnym dla uciskanych przez Tatarów książąt; bracia i synowie książęcy byli licznymi węzłami krwi spowinowaceni z tymi książętami i oni też również udzielali schronienia, przytułku lub poparcia przeciwko jarzmu tatarskiemu i tem samem ułatwiali rozszerzeniu zwierzchniczej władzy litewskiej. Dzięki tym związkom krwi i temu poparciu Litwy od Tatarów, Olgierd, trzeci syn Gedymina, ożeniony z Marją księżniczką litewską, córką prawdopodobnie Jarosława Wasylewicza, ostatniego księcia tamecznego, zasiadł na Księstwie Witebskiem.

Że istotnie chronią się ruscy książęta pod egidą litewskiego władcy, tego dowodem książęta Tweru, najbardziej nienawidzący niewolę tatarską i dlatego najsurowiej uciskiem tatarskim gnębieni, często doznający gościnności na Litwie. Pierwszym, który niejako otworzył innym twerskiej linji książętom drogę do Litwy, był Aleksander, książę twerski, syn ściętego w ordzie Michała, który to wraz z synem również uległ strasznemu losowi, jaki spotkał ojca. Podczas, gdy brat jego, Dymitr groźnooki, jeszcze w 1326 r. na rozkaz Uzbeka ścięty został, a był on ożeniony z córką Gedymina.

---

[76]) Rękopis raudański. Narbut, I, 656—161.

Otóż, gdy w 1327 r. do Tweru przybył jeden z krewnych Uzbeka celem wyciśnięcia krwawej daniny, równoznacznej ze złupieniem kraju, mieszkańcy, wśród których nie zamarły jeszcze uczucia własnej godności, oburzeni postępowaniem Tatara, zwłaszcza, gdy pogłoski szerzyły się, że zmusi on także Twerczan do przyjęcia islamu, a cały dom książęcy wypędzi z księstwa, zabili Uzbekowego krewnego, jakoteż i całą jego świtę. Aleksander Twerski wiedząc, jaka zemsta grozi mu i jego rodzinie od Tatarów, uciekł z miasta do Nowogrodu, ale, gdy tamże go przyjąć nie chciano, uciekł do Pskowa, jak wiadomo, pozostającego podówczas w stosunkach przyjaźni z Gedyminem, a nawet uznającego jakoby zwierzchnictwo tego księcia. Nie dziwna tedy, że znalazł tutaj gościnne przyjęcie. Niedługo jednak było danem nieszczęśliwemu księciu używać gościnności, bo oto przybyli drżący przed zemstą tatarską posłowie książąt suzdalskich, dalej z Moskwy i z W. Nowogrodu z przedstawieniem, by Aleksander natychmiast podążył do ordy i własną zgubą uratował kraje od zemsty tatarskiej. Nadaremnie książę posłów przekonywał, że byłoby zgodniej ze sławą ich wszystkich, gdyby połączywszy siły wystąpili orężnie przeciwko owej grożącej zemście tatarskiej. Co gorsza, metropolita Teognost rzucił klątwę tak na Pskowian odradzających księciu podróży do Uzbeka, jak i na zachęcającego do obrony przeciwko poganinowi księcia. Natenczas to Aleksander, „niechcąc aby cały gród cierpiał“ — jak mówi latopisiec—pojechał na Litwę i tam znalazł gościnne przyjęcie [77]).

Oto początek serdeczniejszych stosunków nieszczęśliwych książąt Twerskich z Litwą, a zarazem i objaśnienie przyczyn, dla których ruscy książęta nietylko że wchodzili w związki krwi z Gedyminem, ale nadto szukali tutaj schronienia i oparcia przeciwko Tatarom. Jeżeli zważymy, że książę Aleksander miał główne prawo do zwierzchnego prawa nad książętami Rusi, że dalej nacisk jarzma tatarskiego poniewierał i deptał ruskie szczepy i książąt właśnie w chwili, kiedy to jeszcze świtała jakaś nadzieja chrztu Gedyminowego, łatwo pojąć, jakie znaczenie miało przyjęcie Twerskiego księcia na Litwie wśród tej Rusi, która, dzierżąc się przy chrześcijaństwie, gardziła jarzmem Uzbeka.

Nie trudno też nam zrozumieć, że Gedymin, udzielając krewnemu gościnności na Litwie, uczuł niechęć do sprawców nieszczę-

---

[77]) Nikon. let. X, 202, pod 1329 r.

ścia księcia Aleksandra. Widoczna to w stosunkach księcia do owego metropolity Teognosta, trzymającego stronę Tatarów, przeciwko rodzinnemu księciu Rusi, niemniej jak do Nowogrodzian, którzy naciskali również na podróż Aleksandra do Uzbeka. Toż, gdy w 1331 r. Nowogrodzianie wysyłali na Wołyń, gdzie podówczas bawił metropolita Teognost, niejakiego Wasyla, celem wyświęcenia go na władykę, i gdy poselstwo jechało przez Litwę, nakazał Gedymin przyaresztować posłów Rzeczypospolitej. Przyaresztowanie to o tyle bardziej wywołało wrażenie, o ile, że z Rzpltą Gedymin w dobrych pozostawał stosunkach. Jeszcze bowiem 1326 r. wysłał do Rzpltej Wojna Połockiego, Wasylego kniazia Mińskiego i Fedora Swiatosławicza, jak się dorozumiewamy kniazia Smoleńskiego, celem zawarcia miru — który też zawarty został [78]).

Gedymin nie wypuścił przyaresztowanych posłów, aż podpisali zobowiązanie wydania synowi książęcemu, Gedyminowi, przygródków swoich, a mianowicie Ładogi, Orjechowa, Karelskiej ziemi, połowy Koporja. W taki dopiero sposób mógł ów Wasyli uzyskać w sierpniu tegoż roku święcenia od metropolity Teognosta [79]).

Od tego ostatniego zażądał atoli Gedymin, aby dał dla Pskowa osobnego niezawisłego od Nowogrodu władykę, w osobie Arseniego [80]), a przybył do Teognosta w tej sprawie poseł od Pskowian i od ich kniazia, z ramienia litewskiego, i od Gedymina i od wszystkich kniaziów litewskich, jak mówi latopisiec. I nie dziwna, że i Pskowianie gorąco popierali tę myśl osobnego władyki, niezawisłego od Nowogrodu. Prócz myśli niezawisłości czuli oni wdzięczność dla Litwy. Kiedy bowiem w 1327 r. naparli na ich Niemcy z Inflant i postawili gród na pskowskiej ziemi — Nowogrodzianie wcale na prośby Pskowian nie chcieli dać pomocy. Litwa natomiast udzieliła jej i Olgerd z Witebska przysłał wojewodę swego Jerzego Witołtowicza, a potem sam z Kiejstutem z Litwą i Witebszczanami na pomoc podążył. W bitwie padł Ljubko, syn Wojnia Połockiego kniazia. Była to więc pomoc wydatna [81]). Mimo poparcia ze strony Pskowian metropolita odmówił prośbie i nie wyświęcił Arsena. Wobec tego Wasil, świeżo wyświęcony, nie mógł powracać na Li-

---

[78]) P. Sobr. III, 73. Sofij. V, 217. Woskr. VII, 199 Nowogrodzki z Supraślskiego u Karamzina.

[79]) Nowgr. let. P. S. III, 224.

[80]) Poł. Sobr. III, 75, IV, 52, V, 219, VII, 202—3. Nikon. X, 205.

[81]) Prochaska par. IV, 187, V, 12—13.

twę do Nowogrodu, toż przestrzegł go Teognost, by inną wybrał drogę, z powodu zasadzek, które nań Gedymin zastawił, gdyż 300 Litwy za nim wysłał w pogoń. I kiedy Wasyl śpiesząc się w podróży przybył do Czernichowa — dognał go tamże kniaź Fedor Kijowski. Omal że nie przyszło do krwi rozlewu, w końcu jednak zadowolnił się Fedor okupem, a Wasyl mógł ostatecznie dostać się do celu podróży do Nowogrodu. Ci ostatni jednak spełniają zobowiązanie i w 1333 r. wysyłają poselstwo do Litwy, zapraszając na kniażenie Narymunta. Przybył też w jesieni Narymunt do Nowogrodu i objął grody mu przyznane w dziedzictwo. Przyjechał też i metropolita Teognost, który był i w Carogrodzie i w Ordzie [82]). Jeżeli dodamy, że Iwan (Kalita) w. książę Moskiewski w tymże roku ożenił syna swego i spadkobiercę Siemiona z córką Olgerda, którą na chrzcie nazwano Anastazją [83]), zrozumiemy, że znaczenie litewskiego władcy, umiejącego w zręczny sposób rozszerzyć swą potęgę wśród szczepów ruskich, urosło do znaczenia potęgi atrakcyjnej dla terytorjów rozczłonkowanej i rozbitej Rusi, pozostającej pod tatarskiem jarzmem.

Już z powyższego opowiadania widoczna, że nietylko na północną Ruś wywierała Litwa za Gedymina wpływ przyciągający, ale także i na Ruś południową. Jakkolwiek bowiem niewiarogodną jest opowieść rękopisu Międzybożskiego [84]) o wzięciu pod swą władzę Kijowa przez Gedymina, o wygnaniu stamtąd Tatarów, o bitwie nad Irpeniem, w której tatarów rozgromiono, co wszystko latopisca opowiada pod 1333 rokiem, dodając, że podówczas panował w Kijowie książę Stanisław, to jednakowoż już z opowieści o pogoni litewskiej za wyświęconym władyką Nowogrodzkim, o napadzie na tegoż dokonanym przez księcia Kijowskiego, widoczna, że i Kijów już wówczas znajdował się w obrębie księstw, objętych działaniem siły atrakcyjnej litewskiej. Zdaje się nawet, że na skutek owej siły jakieś przygrodki dawne Kijowskie, może Owrucz, Żytomierz dostały się pod zarząd książąt od Litwy zawisłych, atoli żadnej o tem pewnej wiadomości nie mamy. Natomiast wiadomem jest, że książę ówczesny Włodzimierski i Halicki, ów Jerzy-Bolesław Trojdeno-

---

[82]) Nikon. III, 77.

[83]) Woskr. VII, 204.

[84]) Rp. Ossol. N-r 2168. u Dankiewicza za matki 56.

wicz, ożenił się 1331 r.[85]) z córką Gedymina Eufemiją, że przeto najdalszy południowej Rusi książę szukał przyjaźni na Litwie.

Znanem też jest, że z powodu wpływu, wywieranego na książąt Rusi, już za Gedymina nastąpiło pierwsze starcie Litwy z Moskwą, a dodać należy, że i z Tatarami. Iwan Kalita nie mógł ścierpieć litewskiego kniazia na przygrodkach Nowogrodu, toż już w 1335 r. nie widzimy Narymunta w Ładodze. Natomiast o Iwanie wiadomem jest, że w tym właśnie roku z Nowogrodzianami uderzył na Pskowskie i że spalił dalej litewskie gródki Osieczeń, Rjasnę i innych grodów mnogo, a i Litwa wojowała ziemię Nowogrodzian i pobiła ich wiele [86]). Wpływ Litwy, która zawsze z Pskowem szła w parze i wojowała z nim razem przeciwko Zakonowi w Inflantach [87]), widoczny jest i w tem, że kiedy w parę lat później 1338 r. posłali Nowogrodzianie wielkie poselstwo na Litwę z prośbą o przysłanie Narymunta [88]), książę ten nietylko że nie pojechał, ale nawet syna swego Aleksandra z Orjechowa wycofał, a zostawił tylko namiestników swoich. Upokorzenie Nowogrodzian, którzy wówczas doznali klęski od Niemców [89]), było nie małe.

Aleksander książę Twerski opuścił Litwę w 1335 r.„ obawiał się bowiem, że, gdy dłużej w dali od rodzinnego księstwa żyć będzie, natenczas dzieci jego stracić mogą w zupełności prawa do rodzimego Tweru. Tatarzy przypuścili go do ojcowizny, zażądali atoli, aby wraz z synem do Ordy przybył [90]), a równocześnie uderzyli na Litwę i wojowali kraje litewskie [91]). Napróżno proszą Twerjanie księcia, by nie puszczał się w podróż do Tatarów; Aleksander pojechał z synem do Ordy, gdzie tak ojca, jakoteż i syna zabito. Metropolita Teognost bawiąc we Włodzimierzu nad Klazmą, spotkał ciała zamordowanych, wiezione do Tweru, i odprawił żałobne na-

---

[85]) Z daty tej ślubu wypływa, że przypuszczenie Hruszeckiego (Istoria Rusi Ukrainy, III, 200), jakoby Lubart miał się ożenić z córką Jerzego-Bolesława jest nieprawdopodobne. Jeżeliby tedy Lubart przed 1340 rokiem miał się ożenić, to musiałby z siedmioletniem dzieckiem ślub brać, co jest niemożliwem, chociaż tak przypuszczać każe Hruszecki. Ob. Ib. str. 573.

[86]) Novogr. l. III, 77; IV, 53; V, 220. Nikon X, 207.

[87]) Bunge VI, N-r 2804.

[88]) Woskres. VII, 205.

[89]) Nowogr. III, 78. IV, 53.

[90]) Nikon. X, 207.

[91]) Nikon. X, 164.

bożeństwo, donosi lakoniczny latopisiec. Przez wiek prawie cały pamiętano w Twerze o tej klęsce chrześcijaństwa, odniesionej przez to morderstwo chrześcijańskiej książęcej rodziny i przez wiek cały Twer ze swymi książętami oglądał się na Litwę i na tameczną dynastję.

I Smoleńsk pozostawał w sferze szerokiego wpływu Gedymina. Dowiadujemy się o tem i z pośrednich i bezpośrednich pismiennych przekazów bądź rocznikarskich, bądź dyplomatycznych. I tak wiadomo jest, że gdy 1236 r. Uzbek wysłał kniaziów ruskich na zawojowanie Smoleńska, a więc i ordynskich: Iwana Rjazańskiego i Iwana Daniłowicza Moskiewskiego, poszli wszyscy książęta, jak Suzdalski, Rostowski, Jurjewski, Drucki i inni z baskakami i Mordwą na Smoleńsk, a z książąt będących w zawisłości bądź pod wpływem Litwy nikt się nie zjawił... i z Kijowa też nikogo nie było. Smoleńska też Tatarzy nie zdobyli i zadowolnili się tylko spustoszeniem Księstwa i wielkimi łupami [92]). O jakiejkolwiek odsieczy ze strony Gedymina niewiadomo nam — w ogólności latopiscy nie przekazują niczego o stosunku Litwy do tej inwazji tatarskiej we wspólce z suzdalską Rusią... Że jednakowoż Gedymin nie był obojętny na ów najazd i że zapewne brał jakiś udział w obronie, poświadcza chociażby ten wzgląd, że, gdy w następnym roku Iwan (Aleksandrowicz) Smoleński zawarł traktat handlowy i przymierze z Rygą, powoływał się przy zawarciu na układy dziada swego i na świeżo zawarty z Rygą traktat przez „brata mego starszego" Gedymina i synów jego Gleba i Olgerda... [93]). Wyrazy te „brat starszy" w odniesieniu do księcia poganina, dowodzą jasno o stosunku pewnej nominalnej supremacji, jakiej zażywał Gedymin nad Smoleńskiem, wyłamującym się z pod zwierzchnictwa tatarskiego.

Ten stosunek przyjazny z Rusią sąsiedzką stanowił niezawodnie dla Gedymina najsilniejszą zaporę przeciwko Zakonowi. Wiadomo nam, że Zakon zajął zwycięską względem Gedymina pozycję, oddalił go bowiem od jego zamiarów chrztu i przyjaźni z chrześcijaństwem zachodnim i rozpoczął erę rejz litewskich. Co prawda, na skutek wojny z Polską, której sprzymierzeńcem był Gedymin, rejzy

---

[92]) Nikon, l. tom. X, p. 211, pod r. 6847.

[93]) Kaho to moj brat starejszyj Kedymin dokonczał i jeho dieti Gleb i Alegardr... Bunge II, N-r 797. Z dokum. Polski z 1339 lub 1340 r. Na to wskazuje ten wzgląd, że Iwan o Gedyminie jak o żyjącym przemawia.

te miały charakter najazdów granicznych i dotyczyły przeważnie Żmudzi, przyczem Zakon Inflancki objął rolę główną, usiłując zdobyć tę ziemię. Dopiero po zawarciu pokoju z Polską mógł Zakon Pruski objąć kierownictwo ważnego zadania zdobycia Żmudzi. Zaproszono zachodnie rycerstwo na wyprawy wojenne, a tymczasem wielki mistrz Dotrych z Altenburga postanowił przez założenie szeregu twierdz umocnić podstawę do operacji wojennych. W taki to sposób założono na nowo zburzony Georgenburg i postanowiono na wyspie Romayne założyć twierdzę Marienburg. Wprawdzie, nie zdołał tego drugiego zadania wykonać z powodu przeszkód, stawianych przez Żmudzinów, ale korzystając z obecności księcia Henryka Bawarskiego, z silnym oddziałem Krzyżaków, przecież w 1337 r. odbudował zburzony przez Żmudzinów Marienburg, a co bardziej przy pomocy księcia zbudował nową twierdzę, którą silną zaopatrzył załogą i nazwał ją na jego cześć Bajernburg. Jaką zaś wagę przywiązywano do tej twierdzy, świadczą darowizny krewnego owego księcia Henryka cesarza Ludwika na rzecz Zakonu 15 listopada i 7 grudnia poczynione. Na prośbę bowiem księcia Henryka darował cesarz Zakonowi ów Bejernburg, jako stolicę mającego się zdobyć kraju, a więc Litwy, Żmudzi, Karsawa i Rusi... oczywiście wraz z tymi krajami [94]). Było to wywdzięczenie się — nagroda za trudy przez Zakon podjęte w popieraniu cesarza przeciwko papieżowi, ale jak słusznie niemieccy historycy zauważyli, darowizna nie miała faktycznie żadnego znaczenia. Wprawdzie udało się załodze odegnać wojska Gedymina, które wnet po wykończeniu budowy przypuściły szturm, wprawdzie i w następnym 1338 r. pobito Żmudzinów, którzy, posiłkowani przez Gedymina, usiłowali najechać na Prusy, ale do zdobycia Żmudzi i reszty darowanych krajów było jeszcze bardzo daleko. Jedno jednak osiągnęli Krzyżacy, że Gedymin zawierając za pośrednictwem swych synów Gleba i Olgerda traktat z niemieckim Zakonem w Inflantach i z miastem Rygą 1 listopada 1338 r. [95]) na lat dziesięć imieniem Litwy, dalej Połocka i Witebska — nie wspomniał ani słowem o Żmudzinach, których dawniej, jak wiemy, usiłował wpisać do traktatów, co też był dokonał w znanym nam traktacie Wileńskim. Nie oznacza to bynajmniej, aby Gedymin wyrzec się miał Żmudzinów, zawsze atoli zna-

---

[94]) Raynal. C. d. tut p. 42—4.

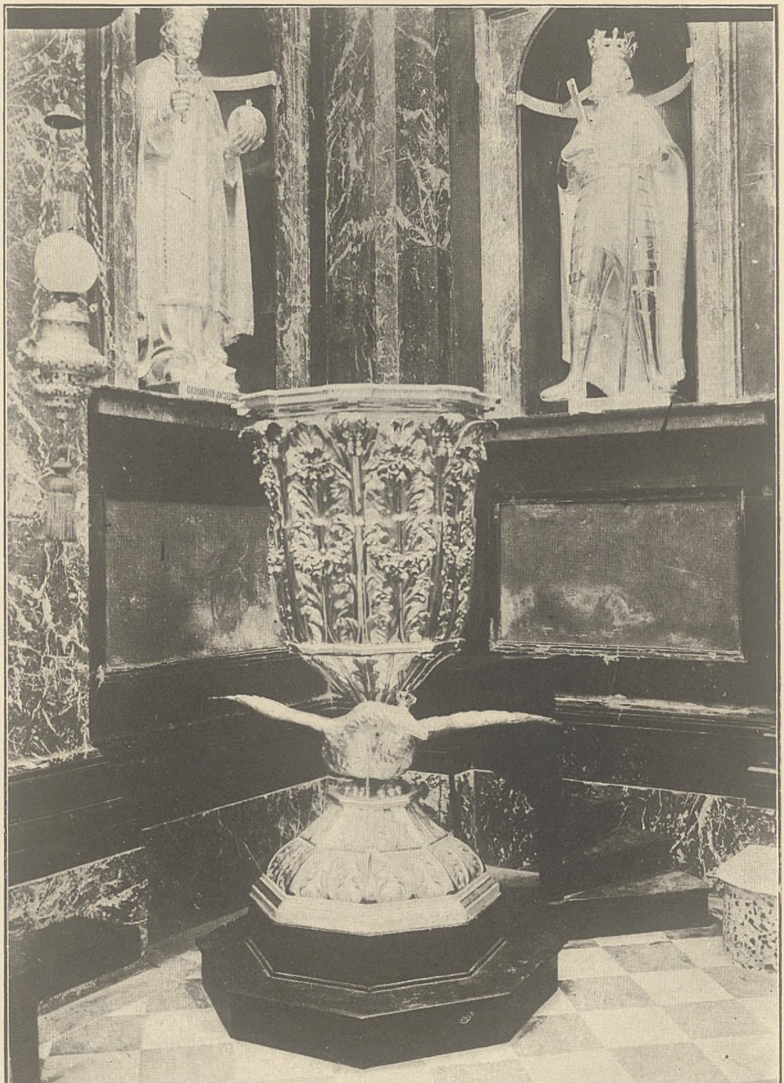
[95]) Bunge VI, N-r 3081.

czy, że uledz musiał Zakonowi, który dążąc do zawojowania Żmudzi, usiłował rozluźnić związek jej z Litwą i w pośredni sposób traktatem z 1338 r. zamiaru dokonał o tyle, że z korzyści handlowych i przyjaznych stosunków Litwy z Zakonem Inflanckim Żmudzini korzystać nie mogli, a nawet Zakon, pozostając w pokoju z Litwą, mógł wojować ze Żmudzią, co też zaraz w następnym roku uczynił landmistrz Inflancki, pustosząc kraje żmudzkie okoliczne. Że jednak Gedymin nie zrzekał się bynajmniej Żmudzinów, mamy dowód w tem, że przed śmiercią dał im w osobie syna swego Kiejstuta księcia, któremu prócz Żmudzi przydzielił Troki, Kowno i Grodno. Wybór księcia Kiejstuta, mającego żmudzinkę za żonę, przywiązanego do wiary pogańskiej i do obyczajów litewskich księcia — był nadto silnym protestem przeciwko owej darowiźnie cesarza Ludwika, silniejszym, aniżeli było owe umieszczenie Żmudzi jako kraju litewskiego w dokumencie wileńskim z roku 1323.

Ważnem było dla Litwy, że trzeci syn Gedymina Olgerd, czynny i wojowniczy książę, spokrewniony, jak to już zauważaliśmy, z książętami ruskimi i z tego powodu Księstwo Witebskie w dziedzictwo dzierżący, tutaj w Witebsku, a zarazem po zgonie Ljubka i w Połocku sprawował rządy. Jak bowiem w następnym rozdziale będzie mowa, była tutaj pozycja niemniej zagrożona ze strony Zakonu, jak nią była nad Niemnem we Żmudzi. Oprzeć się mógł też Olgerd przeciwko atakom Zakonu o pomoc brata swego Gleba-Narymunta, który otrzymał w dziale od ojca Księstwo Pińsko-Turaskie, a który wraz z Olgerdem, jak to zauważono, zawarł z polecenia Gedymina traktat przymierza z Rygą i Zakonem Inflanckim. Także i Koriat, na chrzcie Michałem nazwany, a rządzący na księstwie w Nowogródku, mógł zarówno Kiejstutowi z jednej, jak i Olgierdowi z drugiej strony nieść pomocną rękę. Mniejszego znaczenia dla polityki odpornej względem Zakonu było to, że właśnie pod sam koniec życia Gedymina syn jego, Lubart, na podstawie związków rodzinnych z ostatnimi książętami halickiej Rusi, objął po zgonie Jerzego-Bolesława Trojdenowicza 1340 r. rządy Księstwa Włodzimierskiego. W każdym razie było to olbrzymie powiększenie monarchji pod względem terytorjalnym i zwiększało jej odporność na zewnątrz.

W samym zaś Wilnie posadził na Księstwie Gedymin czwartego z rzędu syna, a więc jednego z młodszych Jawnutę, przeznaczając temu ostatnią wolą wielkie Księstwo, a więc władzę

Wileńskie pamiątki po Skardze.



Mównica znajdująca się w kaplicy św. Kazimierza przy Katedrze, z której kazał Złotousty Skarga.

Fot. Fleury.

zwierzchniczą nad bracią. Był to książę odznaczający się łagodnością i może właśnie z tego powodu ojciec, który również bardziej środkami pokoju działał, aniżeli podbojem i wojną, chciał pozostawić po sobie następcę, któryby w tym duchu wiódł dalej dzieło rozpoczęte. Mając pod ręką wojowniczych braci, jakim był Kiejstut, który w Trokach był niejako następcą owego wojowniczego księcia Dawida, namiestnika Grodzieńskiego, dalej Olgerda od wschodu zasłaniającego świeżą budowę państwa, mógł zdaniem Gedymina i mniej czynny i energiczny książę dobrze kierować państwem, a nie narażać je — już skutkiem charakteru swego, na niebezpieczne próby podejmowania wojny lub zaborów...

Pod względem terytorjalnym, jak tedy widzimy, obejmowało państwo Gedymina kraje od granic Pruskich, Kurońskich i Inflanckich, aż po granice Pskowa, Księstwa Smoleńskiego, stąd Dnieprem do ujść Prypeci—w których to stronach Siewierskie i Czernihowskie księstwa weszły już w skład monarchji — i po północne granice Kijowszczyzny, dalej obejmowały Wołyń, którego główną arterją komunikacyjną stanowił Bug. Wszędy tu na południu i na południowym wschodzie, gdzie ludność była ruską, widzimy książąt wyznawców wschodniej wiary, niema ani jednego poganina; natomiast na północy od Zakonu wszyscy trzej książęta, starsi synowie Gedymina, są poganinami.

Widoczna stąd, że z dwóch elementów składające się państwo, z litewskiego i ruskiego, miało według myśli Gedymina tworzyć jedność, któraby z jednej strony, oparta o Ruś, mogła skuteczną zaporę postawić dążeniom do zaborów ze strony Krzyżaków, z drugiej zasię strony posiłkować się siłami jędrnej i zwartej Litwy do panowania nad Rusią, po usunięciu stąd wpływu Tatarów. Nacisk położył Gedymin w tej budowie na plemiona litewskie, odstępując od pomysłów swych poprzedników, którzy na Rusi Czarnej pragnęli zbudować państwo. Stolicę państwa wysunął ku północy nad Wilję, w głąb plemion litewskich, rozumiejąc, że tutaj stworzyć należało podstawę tak do obrony państwa, jak i do zbliżenia barbarzyńskiego jeszcze ludu do cywilzacji zachodniej. Zabezpieczeniem korzyści hadlowych tak Litwie właściwej, jakoteż i Rusi, zbliżał i wiązał te wrogie sobie żywioły, wiarą, obyczajami i mową, rozdzielone, wskazywał im wspólność interesów, a obroną od Tatarów, łagodnością rządów przykuwał ruskie ludy do swej myśli, którą utrwalił, pozostawiając dynastję. W dynastji tej tkwiła tem większa si.ła, o ile, że

dynastja była licznymi węzłami krwi połączona z Rurykowiczami, których Ruś zawsze uważała za rodzimych książąt, że zabory na Rusi były na drodze pokoju właśnie przez związki krwi z Rurykowiczami dokonane, że książęta Gedyminowicze, na Rusi rządzący, byli wyznawcami wschodniej wiary, obyczajami, wiarą nie różniący się niczem od swych na owych księstwach ruskich poprzedników, a natomiast silniejsi od nich, gdyż silni jednością i łącznością wzajemną pomiędzy sobą. Ta siła dawała Rusi korzyść największą, jaką tylko podówczas żywić sobie mogła, ochronę od Tatarów.

Co do tych ostatnich, wspominaliśmy o dwukrotnym najeździe Uzbekowym na Litwę i o spustoszeniu jej dokonanem jakby przez zemstę za przechowywanie ściganych przez Ordę książąt Twerskich. Nie musiały być te najazdy korzystne dla Tatarów, gdyż ich długi czas nie powtarzano. Czy jednak Gedymin pozwalał swym synom opłacać się Tatarom daniną, jak to twierdzili współcześni Krzyżacy, którzy zarówno ruskich, jak i litewskich książąt nazywali haracznikami tatarskimi, to bardzo wątpliwa! Wszakże książęta litewscy zaczynali aneksje ziem ruskich od wypędzenia baskaków.

Znaczenie panowania Gedymina polega na zbudowaniu podstaw pod budowę monarchji, na utworzeniu pewnej równowagi pomiędzy żywiołami składowymi państwa, którym otworzył przystęp do źródła cywilizacji zachodniej. Jako osobistość historyczna jest przeto Gedymin wybitną postacią, której niepodobna odmówić wysokich zdolności w sztuce rządzenia. Począwszy od chwili założenia stolicy w Wilnie, aż do zawarcia przymierza z Rygą i Inflantami w 1338 r., widzimy u niego myśl przewodnią, cel wytyczny i usilne a trwałe zdążanie do tego celu. Mając naprzeciwko sobie takich polityków, jakimi byli rycerze i zwierzchnicy Zakonu, umie jednak i przeciwko tym skutecznie zarządzić i środki obrony, a nawet odnosić pewne korzyści. Wszędy widzimy go występującego z powagą monarszą, z poczuciem godności wysokiej, z pewnością, jaką daje przekonanie o własnej sile. Prawie nie widać w nim barbarzyńcy, chyba kiedy niesłówność sprzymierzeńca wrzuci w serce jego podejrzenie o zdradę. Natenczas bowiem, jak wśród owego najazdu na Inflanty w 1329 r., dozwala barbarzyńskiej Litwie pastwić się nad chrześcijanami, bezcześcić ich, świętości chrześcijańskie deptać i im urągać. Światło wiary zbyt krótko jaśniało w jego umyśle, aby zeń usunąć ciemności, wśród jakich pozostawali jego poddani, a którym i on przez całe życie hołdował. Przywiązany do władzy,

którą, jako cel jedyny, umiłował i do której dążył, z miłości dla niej zezwolił na zagaszenie tej iskry Bożej, jaka niezawodnie tliła w sercu jego i byłaby zajaśniała silnem światłem, gdyby wola nie była paraliżowaną względami na władzę, na siłę. Zakon Pruski, z powodu swej siły, był dlań względem hamującym pobudki i dążenia z wiary płynące i do wzrostu wiary dążące, tak samo liczył się Gedymin w sprawie wiary z tem, że protektorowie jego mało mu dopomódz zdołają. Toż nie bez pewnego rodzaju pobłażliwej ironji żegnał Gedymina opuszczający go zakonnik słowami: że należało mu silniejszych sobie protektorów wybrać przy zamiarze chrztu. Gedymin względami na siłę odstręczony odstąpił od zamiaru! Te względy przekazuje on niejako w spadku swoim synom, zobaczymy, że i Olgerd i Kiejstut podobni byli w tem swemu ojcu.

Co prawda Litwa w tak ciemnej pogrążona była nocy barbarzyństwa, że istotnie w stosunkach wewnętrznych należało brać wzgląd na siłę. Wszakże swadziebny orszak Aldony, wiozący, jak wiadomo, jeńców polskch do Polski, spustoszył na odjezdnem Polskę, wszakże Pskowianie przed Litwinami w pomoc im śpieszącymi zamykali swoje domy—była przeto dziczą barbarzyńską ówczesna Litwa i już z tej przyczyny należało się kierować względami na siły chcąc skutecznie nią rządzić. Czy atoli światło wiary, które Gedymin zagasić zezwolił, nie byłoby wzmocniło jego siły..., czy istotnie przyjęcie chrztu byłoby spowodowało kataklizm w świeżej budowie państwa, czego się tak wielce obawiał Gedymin? Wiele wskazówek przemawia za tem, że się mylił, a tem samem, że nie użył najtrwalszej podwaliny w budowie państwa — wiary.

Bądź co bądź Gedyminowi zawdzięczała Litwa nietylko monarchję, ale nadto materjalną jej siłę, dzięki której wyszła zwycięsko z burzy, jaka już nad nią wisiała ze strony Zakonu, jak się o tem pouczymy w następnym rozdziale.

A. Prochaska.

Stan kościołów parafjalnych w djecezji wileńskiej po najściu nieprzyjacielskiem 1655—1661 r.

Szydłowice, k. wspaniały, wzniesiony przez Mikołaja Wolskiego, kasztelana witebskiego. Kolatorstwo p.p. Brygitek grodzieńskich; prob. ks. Kazimierz Władyczko, prepozyt oszmiański. Wikary, ks. Stanisław Wyczołkowski, proboszcza nie było w czasie wizyty. Kazano podać przywilej Stolicy apostolskiej na posiadanie dwóch probostw i naprawić kościół i wieżę. Pobierzmowano 27 osób.

Roś, k. piękny. Kolatorstwo Chodkiewiczów, prob. Mateusz Jachimowicz.

Łunna, k. wspaniały, wymaga naprawy, prob. Bartłomiej Niewiecki. Kolatorstwo królew. Pobierzmowano 96 osób.

Repla, k. piękny i dogodny. Kolatorstwo Scypionów, prob. Maciej Przyszychocki, chory śmiertelnie, utrzymuje wszystko w porządku z małemi wyjątkami.

Ejsmonty, k. mały, prostej budowy, parafja nieustanowiona i nierozgraniczona, prob. (titulo sine re) ks. Kazimierz Wojsznarowicz, kanclerz djec.; wikary Jan Długoborski. Obraz cudowny N. Maryi P. Wikary żyje z ofiar. Kazano strzedz wotów złotych i srebrnych, składanych do obrazu. Pobierzmowano 448 osób.

Indura, k. starożytny. Kolatorstwo Dowojnów, prob. ks. Marcjan Siestrzenitowski. Zaleca się zbudować kościół odpowiedni po-

trzebom parafji na miejscu spalonego w czasie najścia. Pobierzmowano 167 osób.

Kuźnica, k. stary, ocalony w czasie najścia, ale nie od starości. Fundacja królewska, należy do dóbr wikarjuszów katedry wileń. Komendarz Kazimierz Jankowski. Pobierzmowano 103 osoby.

Rumszyszki, k. drewniany, słomą kryty, zbudowany po najściu przez byłego prob. ks. Aleksandra Giedrojcia. Kolacja królew. Prob. ks. Oswald Kadowski, dziekan kowień. Wikary ks. Aleksander Kluckiewicz, pochwalony za porządek. Zaleca się mu zbudowanie nowego kościoła pięknego, jak był poprzedni, spalony przez nieprzyjaciół. Pobierzm. 129 os.

Giegużyn, k. zniszczony przez nieprzyjaciół, szopa zbudowana przez parafjan. Kolacja Korffów. Wikary ks. Symon Jedzieskowski. Uskarża się wizytator na straszne opuszczenie ze strony proboszcza, i grozi pomstą Bożą, niema mszy, tylko na Boże Narodzenie, niema sanctissimum, niema kielicha, jakby to było w Turcji, w Tatarji. Posługa zaniedbana, umierają bez sakramentów. Zaleca natychmiast naprawić braki, rzucić pijaństwo, przepędzić w ciągu 8 dni służącę babę, odbyć rekolekcje po Gromnicach u Jezuitów; na co się chętnie zgodził winowajca.

Skorule, k. murowany, stary, piękny. Kolacja Marjanny Ryminskiej Skorulskiej, marszałkowej kowień. Posługę duchowną spełniają Bernardyni. Pobierzm. 11 os.

Kormiałów, po najściu nieodbudowany, szopa zbudowana przez ks. Jana Wędziagolskiego, wikarego, który znalazł się nieposłusznym na rozporządzenie i wezwanie wizytatora, by się stawił w Wędziagole i zdał sprawę na skargi parafjan Kormiałowskich i Łopieńskich i ostro trzymał się wobec wizytatora. Zalecono śledztwo dziekanowi i sąsiadowi proboszcza.

Kowno, k. murowany, największy na Litwie, odnowiony kosztem proboszcza prałata wileń. Żuchowskiego. Do tego kościoła należy prepozytura św. Krzyża, za miastem, gdzie się odprawia nabożeństwo piątkami i Altarja św. Giertrudy, z nabożeństwem we środy. Wikary ks. Oswald Karlowski, dziekan, i ks. Kazimierz Żodkiewicz i Samuel Golkont. Pobierzm. 150 os. Pokonsekrowano 10 dzwonów, z których 3 większe pod imieniem N. Maryi P., św. Piotra i Pawła ap. i św. Deokata. Między innemi zaleca się ochrzcić córkę tatara zrodzoną z katoliczki.

Wendziagoła, k. drewniany, kosztownie zbudowany i ozdo-

biony przez ś. p. Jana Rostowskiego, marsz. kowień. Prob. ks. Dawid Willadowski. Pobierzm. 32 os. Cieszy się wizytator z porządnego utrzymania kościoła. W kaplicy Boptowskiej posługę spełniają Bernardyni z polecenia b-pa żmudzk.

Kiejdany (Caiodunensis ecclesia), murowany, stary, okna pobite. Kolacja Radziwiłłowska. Prob. ks. Leonard Narmunt, wikary Jan Jankowski. Pobierzm. 522 os. Chwali się proboszcza za porządne utrzymanie kościoła, zaleca mu się, aby nie pozwalał dzieciom katolickim uczęszczać do szkół kalwińskich.

Opitołoki, k. murowany, nieskończony. Fundator Piotr Szukszta, sędzia ziem. żmudzk. Kolatorstwo jezuitów kowieńskich. Komendarz ks. Józef Czarnowski. Napomniany za nieutrzymywanie Przen. Sakramentu.

Żejmy, k. drewn., zbud. przez obywateli. Kolacja Zawiszów. Prob. ks. Wawrzyniec Paraffianowicz.

Szaty, k. drewn., zbud. przez obywateli. Kolacja b-pów wileń. Prob. ks. Kazimierz Mikiewicz. Pobierzm. 121 os.

Siesiki, k. murowany, wielki. Fundacja Pawła Siesickiego i kolacja tegoż rodu. Prob. ks. Andrzej Łojba. Pobierzm. 14 os.

Pogiry, k. drewn., stary, zbudow. przez Kazimierza Białłozora, marszał. Witebsk. Kolatorstwo jego potomków. Prob. ks. Władysław Bornowski. Zaleca się troskliwiej utrzymywać obraz cudowny Matki Boskiej i spisywać cuda, utrzymywać kantora, kształcić dzieci, usunąć kuzynkę. Zaleca się, by na starość pamiętał więcej o kościele, niż o krewnych.

Remigoła, k. drewn., stary, zbliżający się do ruiny. Kolacja królew. Prob. Aleks. Chodkiewicz, b-p Wenden., kanon. wil., prob. kaplicy św. Kazimierza. Obsługują parafję karmelici dawnej reguły. Zaleca się utrzymywanie komendarza, któryby czuwał nad parafją, dobrami kościoła, odnowić kościół i dzwonicę, ogrodzić cmentarz i t. p.

Poniewież, k. drewn., piękny, zbudowany przez b-pa wileń. Jerzego Tyszkiewicza, gdy był proboszczem. Proboszcz ten sam, co w Remigole. Wikary ks. Abraham Giwojna.

Pompiany, k. drewn., nowozbud., ozdobiony malowidłami. Przy kościele karmelici d. r.

Poswol, k. drewn., potrzebuje reparacji, przez Zygm. Augusta nadany kapitule wileń. i wikarjuszom katedr. wileń. Komendarz

ks. Jakób Wencławowicz, zaleca mu się ostrzydz włosy według stanu kapłańskiego. Pobierzm. 44 os.

Kryniczyn, k. drewn., wymaga reparacji. Kolacja królew. Prob. ks. Stanisław Urbanowicz, wielce zasłużony w posłudze pasterskiej. Zaleca się prosić patrona tego kościoła wojewody smoleńskiego (Podbereski Grzeg.?), by dopomógł zapobiedz ruinie kościoła i żeby wypłacił obiecane 1300 złp. Pobierzm. 14 os.

Wobolniki, k. drewn., zbudowany przez Krzysztofa Wołłowicza, starostę żmudzk., odnowiony przez Tyzenhauza, miecznika W. Ks. Lit., za staraniem proboszcza ks. Kazimierza Saulewicza, pochwala się gorliwość proboszcza, zaleca się nadal staranie około ozdoby kościoła i zasługiwania na względy dobroczyńców, ale się gani mu to, iż biesiaduje długo u stołu Panów i używa trunków, co zgorszeniem jest wobec inowierców, szczególniej siedzących u stołu. Pobierzm. 157 os.

Podbirże, k. drewniany, piękny, zbudowany przez Marynę Łopacińską Rostowską i Leona Rostowskiego, marszałka kowień., małżonków. Kolacja Macieja Korejwy, wojskiego nowogrodz. i brata jego Jana, Leon Rostowski rości pretensje do fundacji. Prob. ks. Andrzej Maciejewski, który obsługuje mieszczan Birżańskich, gdzie był niegdyś kościół katolicki, a teraz tylko cmentarz nieogrodzony z krzyżykami na łokieć od ziemi wyższemi (costant super sepulturas cruces simplici opere extructae uno, ulnu plus v. minus a terra elevata). W dekrecie reformacyjnym względem sprawy birżańskiej wizytator pisze: quod spectat ad commendam Byerzinensem sibi ab Ilmo Dmo Loci ordinario commissam, quemadmodum fidele servum se exhibuit, ita simul et prudentem se monstrabit. Curabit itaque ut locus sepultarum Catholicorum pervius sepiatur, sed modeste rogando eos, quorum interest; et si non concesserint, recurrent (sic) ad Illm Dmn. L. O. Causas reloze et laudabiliter ceptas tan ratione sublatae Crucis cum imagine Christi Crucifixi ex eadem sepultarae loco per se fixam, iussu praefecti Byrzanensis sublatae, quam ratione ecclesiae olim in hac civitate vel propre eam extructae, suspendet tantisper nec prosequetur in iudico Capturali lepitensi, donec Vilnae praesens (quod divina ope durante instante quadragesima facere tenebitur) praevio maturo consilio ac deliberatione illi iniungatur ibidem et modus praescribatur dictos causas fortius ac firmius cum causa dishonoris nostri ab eodem praefecto illati, et cum spe desiderati effectus prosequendi.

Ponedele, k. mały, murowany, murem pruskim (między drzewem), kosztem p. Brzozowskiego podczaszego W. Ks. Lit. zbudowany i ozdobiony. Posługują ks. Augustjanie. Zalecono czuwać, by nie pustoszały domy poddanych, mieć baczność na ich łąki i lasy. Pobierzm. 8 os.

Poniewonie, k. murowany w drzewie. Zarządzają Augustjanie wzorowo. Zlecono wrócić aparaty, ukryte w czasie najścia. Pobierzm. 3.

Pokonsekrowano kościół w **Anuszyszkach** d. 22 lutego, zbudowany z muru w drzewie przez Rajeckiego marszałka wiłkomiersk. p. t. Imienia N. Maryi P., św. Jana Chrzc., św. Jerzego, św. Michała Arch., św. Anny; rocznica konsekracji w Pięćdziesiętnicę.

Krewno, k. drewn., wymaga reparacji, zbudowany przez Piotra Rudominę, Dusiackiego star. Starodubowsk. Kapelan ks. Piotr Paszkiewicz. Pobierzm. 64 os.

Dusiaty, k. drewniany, zbud. przez Stefana Paca, podkancl. W. Ks. L. Fundacja Jana Radziwiłła, Wiel. marsz. W. Ks. L. Kolacja Tyzenhauza, miecznika W. Ks. L. Prob. ks. Adam Rumaszko. Pobierzm. 115 os. Zalecono utrzymywać wikarego w tak obszernej parafji, a usunąć krewniaków; wizytator zgorszony, iż z dochodów parafji proboszcz utrzymuje 4 szwagrów; iżby w końcu proboszcz unikał bluźnierstw, które tylko w ustach świeckich ludzi mogą być fraszką (nugae).

Taurogny, k. drewniany, piękny, wygodny, odnowiony kosztem kanonika wileń. Bejnarta. Fundacja i kolacja biskupów wileń. Prob. ks. Kazimierz Pieńkowski. Zalecono utrzymywać w porządku i czystości aparaty kościelne i rezydować przy kościele.

Kukuciszki, k. drewn., średni. Fund. i kolacja b-pów wileń. Prob. ks. Jakób Starowiejski, przykładny, ale skarcony, iż nie wykonał zlecenia wizytatora z r. 1669, co do naprawy cyborjum, chrzcielnicy, domu plebanjalnego i t. p. Zalecono to spełnić pod surową odpowiedzialnością.

Malaty, k. drewn., średni. Fund. i kolacja b-pów wileń. Komendarz ks. Stanisław Perkowski do lat 36. Radzi mu siedzieć przy kościele, nie rozjeżdżać po innych. Zaleca mu, ze względu na starość, nie obarczając innemi przepisami, unikać grubjaństwa (mores rusticanos) i wypitki.

Inturki, k. drewniany, nowy, piękny. Zbudowany przez Romana Danilewicza, podchorążego oszmiań. Kolacja królew. Prob. ks.

Piotr Baziński. Pochwalony przez wizytatora z radością, zalecono jednak nie gościć długo po za parafią i uporządkować sprzęty kościelne.

Dubinki. Miejsce kościelne odebrano kalwinom po najściu. Tymczasowa szopa, zbudowana przez kan. Wojciecha Bejnarta. Komendarz ks. Leonowicz. Zalecono urządzić tabernakulum w szopie i przechowywać Przen. Sakram.

Niemenczyn, k. drewniany, malowidłami i obrazami ozdobiony, zaopatrzony w utensylja wzorowo kosztem ks. Cherubina Stankiewicza, kan. smoleń., proboszcza niemenczyń., za co otrzymuje pochwały z zaleceniem jednak sporządzenia ksiąg parafjalnych i t. p.

Święciany, k. drewniany. Kolacja królew. Dwie altarje: św. Anny, fundacji Butrymów, i druga Kochańskich. Prob. ks. Marcin Kochański. Altarysta ks. Stefan Kochański, starzec na schyłku życia. Pobierzm. 142 os.

Łyntupy, k. drewn., piękny, zbudowany przez Pietkiewicza, opuszczony, niema proboszcza, zarządzanie polecone proboszczowi święciańskiemu. Z prawego boku kaplica murowana, zbudow. przez Aleksandra Czernickiego, podstolego wileń. Między innemi zalecono przyszłemu proboszczowi nająć kantora i utrzymywać szkoły, gdzie oprócz śpiewu uczonoby i początków nauki. Pobierzm. 32 os.

Worniany, k. drewniany, stary, wymaga reparacji. Fundacja Songajłów. Kolatorem przez spadkobierstwo Abramowicz, star. hożski. Prob. ks. Adam Jasiński od lat 24. Skarcony ostro za brak cyborjum i nieporządek w kościele, pomimo zalecenia danego mu jeszcze w r. 1654. Kazano uporządkować wszystko w ciągu 4 miesięcy pod karą zostawioną rozporządzeniu biskupa. Pobierzm. 62 os.

Ostrowiec, k drewn., nowy, zbudowany przez OO. Dominikanów. Fundacja Mikołaja Korsaka, sędzi ziemskiego oszmiań. Pobierzm. 16 os.

Żuprany, k. po najściu Moskwy nieodbudowany, szopa. Fundacja i kolacja Radziwiłłów. Prob. ks. Jan Milewski.

Krewo, k. drewn., stary, odnowiony, grozi ruiną. Kolacja król. Prob. ks. Jan Rymgajło, kapelan Wołłowiczowskiej kaplicy przy katedrze wileń.

Zabrzezie, k. murowany, mały, spustoszony w czasie najścia. Obok drewniana kaplica, w której się administrują Sakramenta św. Kolacja Juszkiewiczów. Komendarz ks. Prewontka, nieobecny, za co postanowiono zaskarżyć go biskupowi, a za rozjazdy i wycieczki

z parafji kazano mu się stawić do tłumaczenia się w Wilnie. Zalecono uporządkować sprzęty i archiwum.

Wiszniew, k. murowany, wielki, wymaga reparacji. Fundacja Gedygołdowiczów. Kolacja Franciszka Chreptowicza, kasztelanica nowogrodzk. Prob. ks. Antoni Baziński. Pokonsekrowano kościół 14 lipca p. t. Przen. Krzyża, Nawiedzenia Matki B. i św. Antoniego i Franciszka wyznaw.; rocznica 6 niedz. po Świątkach i dwa dzwony imienia św. Jana Chrzciciela i Mikołaja b-pa. Poruczono ks.ks. Rymgajle i Bazińskiemu przejrzeć skarbiec zabrzeski i inwentarz i zdać sprawę w czasie wizyty dekanatu mińskiego.

Wołożyn, k. drewniany, piękny, nowozbudowany, nieuposażony. Posługę spełniają Dominikanie.

Pierszaje, k. spustoszony przez najście, nieodbudowany, szopa. Fundacja b-pów wileńsk. Prob. ks. Jan Balkiewicz.

Iwienice, k. murowany, stary, spalony w czasie najścia, nieodbudowany. Przy drzwiach kościoła kaplica drewniana, zbudowana przez proboszcza ks. Wojciecha Oborskiego, kanon. piltyńsk., dziekana mińskiego i proboszcza kamieńskiego i kojdanowskiego. Pobierzm. 73 os.

Kamień, k. spalony w czasie najścia, nabożeństwo w kaplicy. Fundacja Zabrzezińskich. Kolacja Rudominów. Altarja św. Anny Zabrzezińskich. Altarysta ks. Jan Krocholski. Pobierzm. 63 os.

Wołmo, k. drewniany, nowy, piękny, zbudowany przez Teodora Wołodkowicza, pisarza ziem. mińskiego. Fundacja Stanisława Daugustowicza. Kolatorowie Jan i Władysław Wańkowiczowie. Prob. ks. Jan Mickiewicz, porządnie utrzymuje kościół. Zabroniono wdawać się w towarzystwo kobiet podejrzanych.

Naliboki. Po najściu Moskwy kościół nieodbudowany, kaplica zniszczona przez proboszcza ks. Ambrożego Rakowicza. Kolacja Radziwiłłowska. Pobierzm. 68 os.

Derewno, k. murowany, wzniesiony przez kanon. wileń. Wojciecha Sielawę (Zelawa), byłego proboszcza. Kolacja Radziwiłłów słuckich. Komendarz ks. Jan Grochocki altarysta kamieński. Pobierzm. 17 os.

Niechniewicze, buduje się nowy drewn. k. przez Michała Przeradowskiego, podstol. nowogr., według woli ś. p. Wojciecha Stanisława Radziwiłła, kancl. W. Ks. Lit. Kolatorowie jego spadkobiercy. Proboszcza niema.

Wsielub, k. murowany, wielki, odebrany od heretyków (kal-

winów). Kolacja b-pów wileń. Proboszcz ks. Jan Oniszkiewicz od lat 20. Pobierzm. 16 os.

Iwje, k. drewniany buduje się kosztem proboszcza, prałata kantora smoleń. Dominika Horbaczewskiego i prob. Dudzkiego, założono kamień węgielny; tymczasem szopa. Kolacja królew. Pobierzm. 65 os.

Zygmunciszki, filja Lipniska, k. drewn., mały, słomą kryty, wzniesiony, po spaleniu przez Moskwę, przez proboszcza lipniskiego, ks. Andrzeja Kamińskiego. Kolacja królew.

Lipniszki, k. drewn., zbudowany przez Michała Paca, wojew. wileń., hetmana W. Ks. Lit., nie uposażony. Napomina się proboszcza, by pilniejszym był i uważniejszym w postępowaniu, by mszę św. odprawiał powoli, konsekrację wymawiał cicho, i nie całował kielicha po niej i t. p., by opatrzył dach i fundamenty kościoła, ogrodził cmentarz w obu kościołach i t. p. Pobierzm. w Lipniszkach 206 os., w Zygmunciszkach 66.

Gieranony, k. murowany, wielki, po spustoszeniu w czasie najścia nieodnowiony, bez dachu. Czasowo wzamian zbudowana kaplica częścią z drzewa, częścią z muru przez proboszcza Kazimierza Paca b-pa żmudzkiego. Fundacja Gasztoldów. Kolacja królew. Wiceprob. ks. Pacewicz. Zalecono proboszczowi, by z wikarjuszami spełniając posługę kapłańską używał komży i stuły, by wrócił argenterję ukrytą na Żmudzi w czasie najścia i t. p. Pobierzm. 183 os.

Surwiliszki, k. przez nieprzyjaciół spalony, szopa, w której niema porządku. Proboszcz na parę tygodni przed wizytą umarł. Kolacja Hilarego Połubińskiego, marszałka W. Ks. Lit.

Traby, k. przez nieprzyjaciół do szczętu zniszczony, czasowo kościołek mały, kosztem parafjan wzniesiony. Fundacja Gasztoldów. Kolacja królew. Proboszcz ks. Stefan Michałowski. Altarja fundacji p. Hordziny. Kolacja Samuela Hordziny (Hordina) podczasz. mozyrskiego, altarysta ks. Teodor Sejańczyński. Proboszcz pochwalony za wzorowe kierownictwo parafji i kościoła, zachęca się do wytrwałości. Zaleca się uporządkowanie chrzcielnicy, archiwum, unikać spowiadania w zakrystji, w przyjmowaniu gości być umiarkowanym co do trunków. Altaryście zalecono zachować ściśle rubryki we mszy św. i nosić przyzwoite odzienie kapłańskie.

Olszany, k. murowany, wielki, piękny, z klasztorem murowanym, w którym 8 osób Franciszkanów.

Soły, k. zniszczony przez najście, szopa czasowa. Fundacja—

kolacja Poźniakowej, podwojewodzinej wileń., i obywateli parafjan. Prob. Rudziński b-p wołoski. Opuszczenie wielkie w utrzymaniu szopy, Sanctissimum, chrzcielnicy, archiwum i t. p.; każe nie przyjmować wędrownego i gorszyciela ks. Łabuńskiego, póki nie otrzyma aprobaty. Pod grozą gniewu Bożego każe naprawić wszystkie braki. Pobierzm. 125 os.

Gierwiaty, k. spalony przez nieprzyjaciół, czasowa szopa. Fundacja kardynała Radziwiłła, kolacja b-pów wileń. Komendarz wieczny ks. Bartłomiej Makgiel, pilny na urzędzie swym, zaleca się mu unikanie trunków. Pobierzm. 127 os.

Niestaniszki, k. drewniany, zbudowany po najściu Moskwy kosztem ś. p. Jana Podbipięty (Podwipienta), sędz. Połock. Kolacja tegoż rodu. Komendarz ks. Brytner. Niema utrzymania, zalecono dochodzić wsi Iwaszkiewicz, zapisanych na kościół przez fundatora, uporządkować chrzcielnicę, archiwum etc.

Daugieliszki, k. drewniany, stary, piękny, ozdobiony wewnątrz obrazami i ołtarzami. Fundacja Gasztołdów. Kolacja królew. Prob. ks. Mikołaj Ordowicz. Zalecono mu być grzecznym w obejściu się z parafjanami, pilnym i łagodnym w posłudze duchownej. Pobierzm. 17 os.

Kołtyniany, k. drewn., stary. Przy nim 5 Franciszkanów.

Łabonary, filja kukuciska, k. drewn., stary, grozi ruiną. Kolacja b-pów wileń. Prob. ks. Jakób Starowiejski, surowo skarcony za niedozór, iż kości po cmentarzu porozrzucane były, które wizytator kazał pogrześć i zalecił zbudować kostnicę, karę zostawiono zdaniu biskupa. Zalecono utrzymywać w porządku cudowny obraz M. Boskiej i uporządzić chrzcielnicę i archiwum.

Suginty, kaplica, zbudowana przez p. Daniela Solkowskiego (Żołkowskiego?).

Łyngmiany, k. drewn., piękny, zbudowany w 1645 r. przez ks. Jana Wendrekowskiego (Wędrychowskiego?), dziekana i proboszcza tamtoczesnego. Kolacja królew. Prob. ks. Symon Wróblewski. Zalecono mu być pilniejszym w posługiwaniu i utrzymaniu kościoła, mieć chłopca do służenia do mszy św. Niedzielami i w święta od 9 godziny odprawiać przez 3 godziny nabożeństwo, co soboty święcić wodę i t. p. Pobierzm. 41 os.

Sołoki, k. drewn., wielki, ozdobiony malowidłami, zbudowany kosztem prałata, kantora wileń., ś. p. Waryńskiego, tamtoczesnego proboszcza. Kolacja b-pów wileń. Proboszcz ks. kanonik wileń.

Ossowski. Wikarego od miesiąca niema. Zalecono dziekanowi Brasławskiemu, by poruczył przyszłemu komendarzowi urządzenie archiwum i naprawę dachu, okien i posadzki kościoła.

Jeziorosy, k. drewn., wielki, pięknie wewnątrz ozdobiony malowidłami kosztem b-pa wileń. Abrahama Wojny. Fundacja Radziwiłłowska. Kolacja b-pów wileń. Prob. ks. Stanisław Daugwiłłowicz, wzorowy w spełnianiu przepisów i czci na Matce Boskiej. Zalecono zbudować dzwonicę i kostnicę, i niektóre uporządkowania w sprzętach i archiwum.

Smołwy, k. drewn., zbudowany 1674 r. kosztem Kazimierza Podbereskiego, sędziego ziem. brasławsk. Pokonsekrowany przez wizytatora p. t. Imienia Maryi, św. Michała Arch., Jerzego, Kazimierza i Antoniego, rocznica niedz. 9 po świąt. Proboszcz ten, co w Jeziorosach. Pobierzm. 96 os.

Rymszany, kaplica drewniana, porządnie zbudowana przez Feliksa Paca, podkomorz. W. Ks. Lit. Obsługują ks. Augustjanie.

Dnia 11 Sierpnia pokonsekrowano kościół w **Iłłukszcie** p. t. Niepokalanego Pocz. N. Maryi P., św. Jerzego, Aloizego i Barbary; rocznica 1 niedz. września, pokonsekrowano 3 dzwony.

12 dnia pokonsekrowany kościół w **Beicherze** p. t. Wniebowzięcia N. Maryi P., św. Anny, Feliksa i Franciszka Ksaw.; rocznica 3 niedz. września.

13 sierpnia pobierzmowano w **Dynaburgu** 132 osoby.

Sapieżyn, r. Druja, k. drewniany, piękny, zbudowany przez proboszcza ks. Kazimierza Pławko, dziekana brasławsk. i prob. Hoduciskiego, wielce chwalonego przez wizytatora. Fundacja Lwa Sapiehy, hetm. W. Ks. Lit. Kolacja jego spadkobierca. Zalecono proboszczowi napomnieć poraz trzeci szlachcica Plawińskiego, by przepędził nałożnicę—jeśli nie usłucha zaskarżyć do biskupa dla wymierzenia kary surowej. Kościół pokonsekrowany p. t. Wniebowzięcia N. M. P., św. Stanisława i Jozafata M.M., św. Mikołaja i Kazimierza wyzn.; rocznica 1 niedz. września. Pokonsekrowano 6 dzwonów: bernardyńskich 4 pod imieniem św. Andrzeja-Kazimierza, 2 Franciszka, 3 Antoniego i 4 T. i parafjalnych 2 pod im. N. Maryi P. i św. Mikołaja. Pobierzm. 132 os.

Kościoły w **Lucynie** i **Rzeżycy,** należące do biskupstwa Wendeńskiego opuszczone i zniszczone z przyczyny Jerzego Tyzenhauza, miecznika W. Ks. Lit.

Ikaźń, k. drewn., wielki, buduje się kosztem Kazimierza Sa-

piehy, wojew. połock., na miejsce zniszczonego przez nieprzyjaciół, tymczasem szopa. Fundacja Jana Sapiehy, marszał. W. Ks. Lit. Kolacja kapituły wileń. Prob. Jan Pszeluzeński i proboszcz pohoski, wielce chwalony za wzorowe posługiwanie. Zalecono trzymać księdza w Pohoście. Pobierzm. 108 os.

Pohost, k. przez Moskwę zniszczony do szczętu, szopa drewniana tymczasem. Fundacja i kolacja ta sama, co w Ikaźni i tenże proboszcz.

Brasław, k. spalony przez Moskwę, tymczasem szopa. Kolacja królew. Prob. ks. Andrzej Łowczyłowski. Pobierzm. 29 os. Zalecono budować kościół plebanję, utrzymywać wikarego, w ciągu miesiąca nająć kantora, czyli rektora szkoły, qui etiam artium liberalium rudimentis et bonis moribus imbui attendet. Tamże zalecono odprawiać nieszpory w niedziele i święta, za posługi duchowne, mianowicie za spowiedź nie wymagać zapłaty. Uzyskać 100 zł. od wojew. wileń. i 10 imperjałów zapisanych przez ś. p. Podkomorzego brasław., żyć w zgodzie z parafjanami, unikać procesów, prędko dawać pokwitowania z odebranych dziesięcin, czuwać nad opeskim kościołem i opatrywać go należycie, uporządkować sprzęty i archiwum i t. p.

Opsa, filja brasławska, k. stary, drewniany, bez ogrodzenia i posadzki, pod zarządem prob. brasławskiego.

Dryświaty, k. drewniany, piękny. Kolacja królew. Prob. Mikołaj Hermanowicz. Pobierzm. 13 os., a w Smołwach 6 os.

Widze, k. drewn., wielki, wspaniały, kosztem b-pa wileń. Eustachego Wołłowicza zbudowany 1625 r. Fundacja pierwotna Jana i Jakóba Daugierdowiczów, powiększona przez b-pa wileń. Wojciecha (Tabora). Kolacja b-pów wileń. Prob. ks. Marcin Kownacki. Altarja fundacji Capińskiego, i druga Andrzeja Okucińskiego, kanonika wendeń., niegdyś prob. Wirzniego, trzecia fundacji Aleksandry Naruszewiczówny Wawrzeckiej. Pokonsekrowano kościół p. t. Narodzenia Matki B., św. Jana Chrzciciela, św. Jakóba ap., Marcina b-pa wyzn. i św. Katarzyny męcz. p., rocznica 1 niedz. września. Chwali się proboszcz za przykładność i gorliwość. Pobierzm. 79 os.

Twerecz, k. drewn., nowy, zbudow. przez Feliksa Paca. Przy kościele zakon. reguły św. Augustyna (kan. regul. od pokuty). Pokonsekrowano kościół d. 29 sierp. p. t. Wniebowzięcia N. M. P., i św. Jana Chrzcic., Piotra i Pawła ap., Jerzego, Feliksa, Anny

i Elżbiety; rocznica 3 niedz. wrześ. i trzy dzwony imionami 1) św. Michała arch. i Feliksa, 2) św. Zygmunta i 3) św. Władysława. Pobierzm. 29 osób.

Hoduciszki, k. drewn., wielki, piękny. Fundacja ś. p. b-pa żmudz. Stanisława Kiszki. Kolacja kapituły wileń. Prob. ks. Kazimierz Pławkoć, dziekan brasław. od 33 lat. Pobierzm. 183 os. Pokonsekrowano dzwony trzy p. im. św. Stanisława, św. Kazimierza i św. Mikołaja.

Zadziewie, k. drewn., stary. Fundacja sufr. wileń. Abrahama Wojny. Kolacja sufragana wileń. Prob. ks. Jan Łojewski. Pokonsekrowano 3 września dzwony trzy p. im. św. Mikołaja, Benedykta i Jana Chrzcic. i 12 września ołtarz na cześć Przemienienia Pańskiego. Pobierzm. 26 os.

Postawy, k. spalony w czasie najścia, szopa czasowa. Fundacja Jerzego Zienowicza (Sienowicza) i synów jego Mikołaja, Michała i Jana, już zmarłych. Wikary ks. Łojewski Jan, prob. radziew. Zalecono mu starać się o budowę kościoła u kolatorki Hilaryi Pacówny Ziemowiczowej.

Duniłowicze, k. drewn., krzyżowy, zbudowany przez Elżbietę Isaynowską Białozorową, jejże i kolacja. Fundacja Isaymowskich. Prob. Wojciech Orynkiewicz od lat 40.

Parafianów, k. drewn. Pobierzm. 81 os. Komendarz ks. Wojciech Jaworowski. Pokonsekrowany d. 8 września na cześć Imienia Maryi; rocznica 4 niedz. września.

Komaje (1675 d. 16 września), k. murowany, wielki, sklepienie w chórze w czasie najścia zniszczone. Fundacja ś. p. Jana Rudominy, wojskiego brasław. Kolacja Piotra Rudominy, star. starodubow. Prob. ks. Samuel Rakowski od lat 45. Wikary ks. Józef Wróblewski. Zalecono proboszczowi być łagodniejszym i uleglejszym względem osób wyższych. — Porozumieć się z kolatorem w sprawie 4000 złp., zapisanych przez Piotra Rudomina, kasztel. smoleń., na organ i organistę, gdyż testament podlega wątpliwości z powodu braku pieczętarzy-świadków; zbudować organ zniszczony w czasie najścia. Obrócić 400 złp., zapisane przez p. Szabłowskiego, zlokowane prawem wyderkafu na dobrach kolatorskich, na szpital i ubogich i t. p.

Ks. Jan Kurczewski.

„Wilno z przed stu lat“.

Pod tym tytułem świeżo wydała ruchliwa księgarnia J. Zawadzkiego wspaniałe album, zawierające 21 widoków starego Wilna z końca XVIII wieku, podług rysunków akwarelowych Smuglewicza, znajdujących się obecnie w Krakowie. Niektóre z tych arcyciekawych widoków zamieściła „Litwa i Ruś“ w zeszytach za luty, marzec i kwiecień, mianowicie: cztery bramy wileńskie, z których obecnie zachowała się tylko Ostrabrama, widok synagogi i meczetu, oraz widok Zamku dolnego.

Oczywiście zamieszczone przez nas reprodukcje dały niejako przedsmak tej prawdziwej uczty artystycznej, jaką nam sprawiła księgarnia Zawadzkiego, wydając to cenne dzieło. Dopiero całość daje nam prawdziwe pojęcie o wspaniałości grodu Giedyminowego z przed stu kilkadziesięciu laty, przedstawia nam te nieocenione zabytki wysokiej ongiś kultury artystycznej, z których tak mało do dni naszych się przechowało. Tem ważniejszą było rzeczą utrwalenie tych pamiątek, chociażby na rysunkach, rozpowszechnienie i udostępnienie tym wszystkim, komu nie jest obojętna przeszłość kraju ojczystego z jej pamiątkami.

Bogatej treści wewnętrznej odpowiada całkowicie przepyszna szata zewnętrzna, dość powiedzieć, że kierunek artystyczny wydawnictwa powierzono mistrzowi F. Ruszczycowi, który potrafił nadać albumowi ściśle charakter epoki, najdrobniejsze nawet szczegóły wystylizowane są z niezrównanym artyzmem i poczuciem piękna.

Tekst objaśniający, pióra p. St. Peszki, młodego historyka sztuki, któremu zawdzięczamy odnalezienie tych cennych rysunków w zbiorach krakowskich, oraz p. Gizberta Studnickiego, archiwarjusza m. Wilna, gorącego miłośnika i znawcy przeszłości miasta naszego.

Całość uzupełnia piękny plan starego Wilna, wykonany artystycznie przez Ferd. Ruszczyca podług wskazówek p. G. Studnickiego.

Całość wykonana wyłącznie siłami miejscowemi, odbita w drukarni J. Zawadzkiego, chlubnie świadczy o wysokim poziomie kulturalnym naszym na polu wydawniczem. Żałować tylko należy, że album ukazał się w nader ograniczonej liczbie egzemplarzy.

Jot.

Nadesłane książki.

Przemysław Dąbkowski. Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem. Lwów, 1912 r.

D-r Ludwik Janowski. Uniwersytet Charkowski w początkach swego istnienia (1805—1820). Kraków, 1911.

Ks. Aloizy Fridrich T. J. Historje cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce. Kraków, 1911 r.

Fr. Rawita Gawroński. Andrzej Towiański i Jan Ram.

Zofja Kowalewska. Obrazki Mińskie 1850—63. Nakł. J. Zawadzkiego. Wilno 1912.